

$\frac{4000}{100} = 40$
 $\frac{4000}{100} = 40$

$\frac{4000}{100} = 40$
 $\frac{4000}{100} = 40$
 $\frac{4000}{100} = 40$

~~Handwritten scribbles and crossed-out text in the upper right section of the page.~~

1
Kotkiewski pod Lecorą

Tragedya oryginalna

w pięciu aktach

przez Ignacego Alumnickiego
napisana.

Na Teatrze Warszawskim dnia 23. Grudnia
1821^o roku wystawiona

W
Warszawie

poprzedza ją wiadomość historyczna o życiu
tego Bohatera - wyjęta z różnych Autorów,
których spis na wiele tego dzieła znaczenie
się - [i. urodził się Kotkiewski r. 1550. pro-
tekt w bitwie z Turkami, pod Lecorą, r. 1620^o]

Cecorskie pola, i wyguche lasy!
Co na wieżchochach swych wiatry niesie,
Prognieście ciężkie me żale po świecie
Nad Wodzem starym w wieko=
pomne czasy. J. Ur. Niemcewicz.

Wolno drukować dnia 30. Grudnia 1820.

A. Szaniawski

2
Owoe ten pracy moięj Towarzystwu Warszaw=

skiemu Przyjaciel nauk poświęcony, na
ręce JW^{ro} Alexandra Hrabiego Chodkiewicza,
jako Członka tegoż Towarzystwa, i wy=

rowego autora dzieł wielu, w dowód wy=

sońskiego uznanowania, składam.

Do Towarzystwa Warszawskiego Przyjaciół nauk.

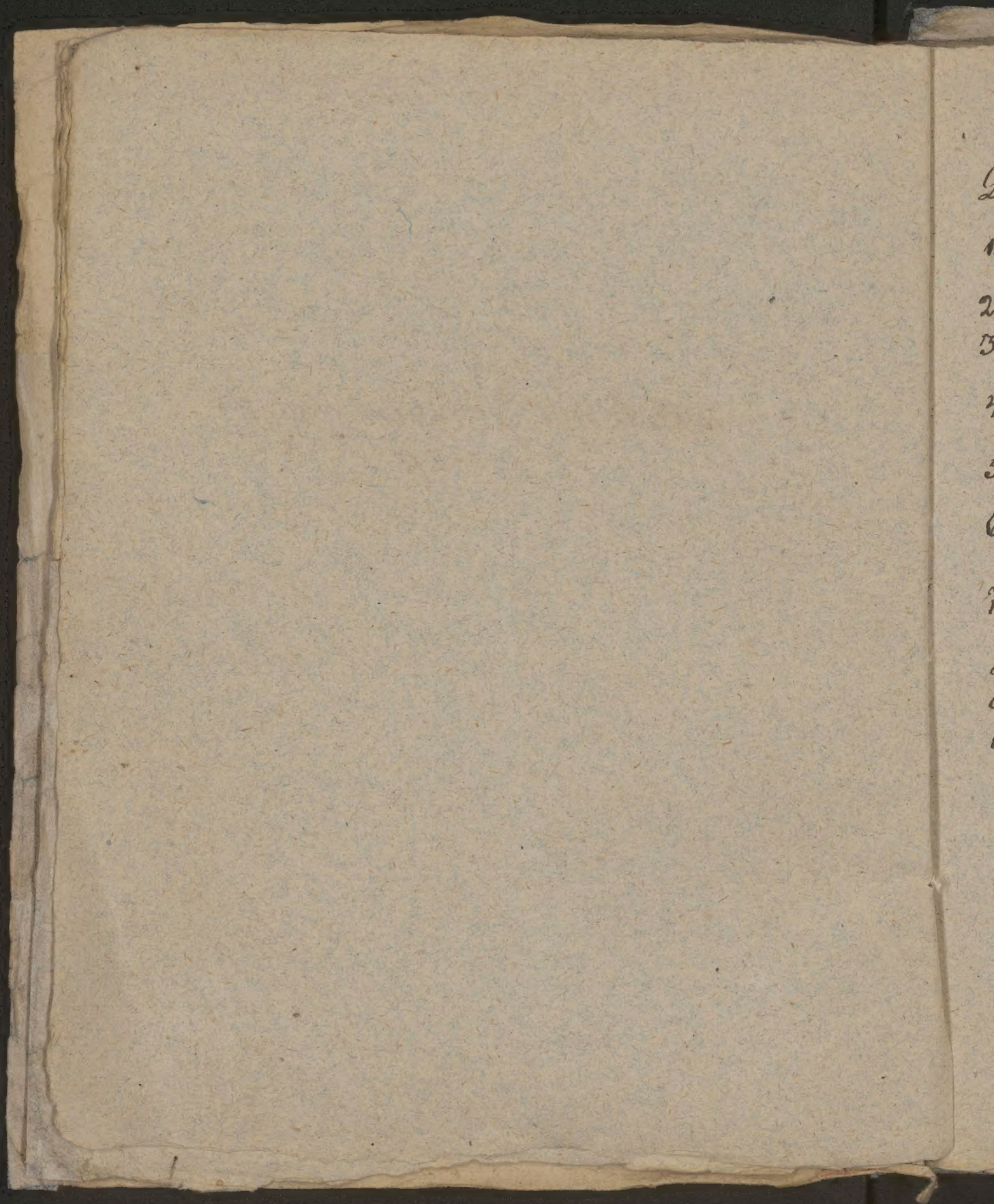
Jeżeli wreszcie z grobów przywiodą imiona,
Zachwycą w drsejach Przymu obraz Scipiona,
Jeśli nam droga pamięci Drukusów, Katonów,
Na własnej Niwie równych upatrzymy plonów.

Synowie cywów, którzy w Dnieprze, Elbie, Sali,
Na łęczach wietkach zielone stopy zabili,
Szukajmy skarbów, które jeszcze pozostały,
W karłowiatych pomnikach narodowej chwaly.

Wy! co widzą w odmętach znikająca, nawet
Wyniesliście z niej język, nauki, i starz,
Wy! którym Polska pomnik wdzięczności poświęci,
Pomniacie słabe sity... a przyimicie chęci.

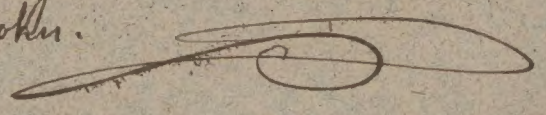
Ustov.

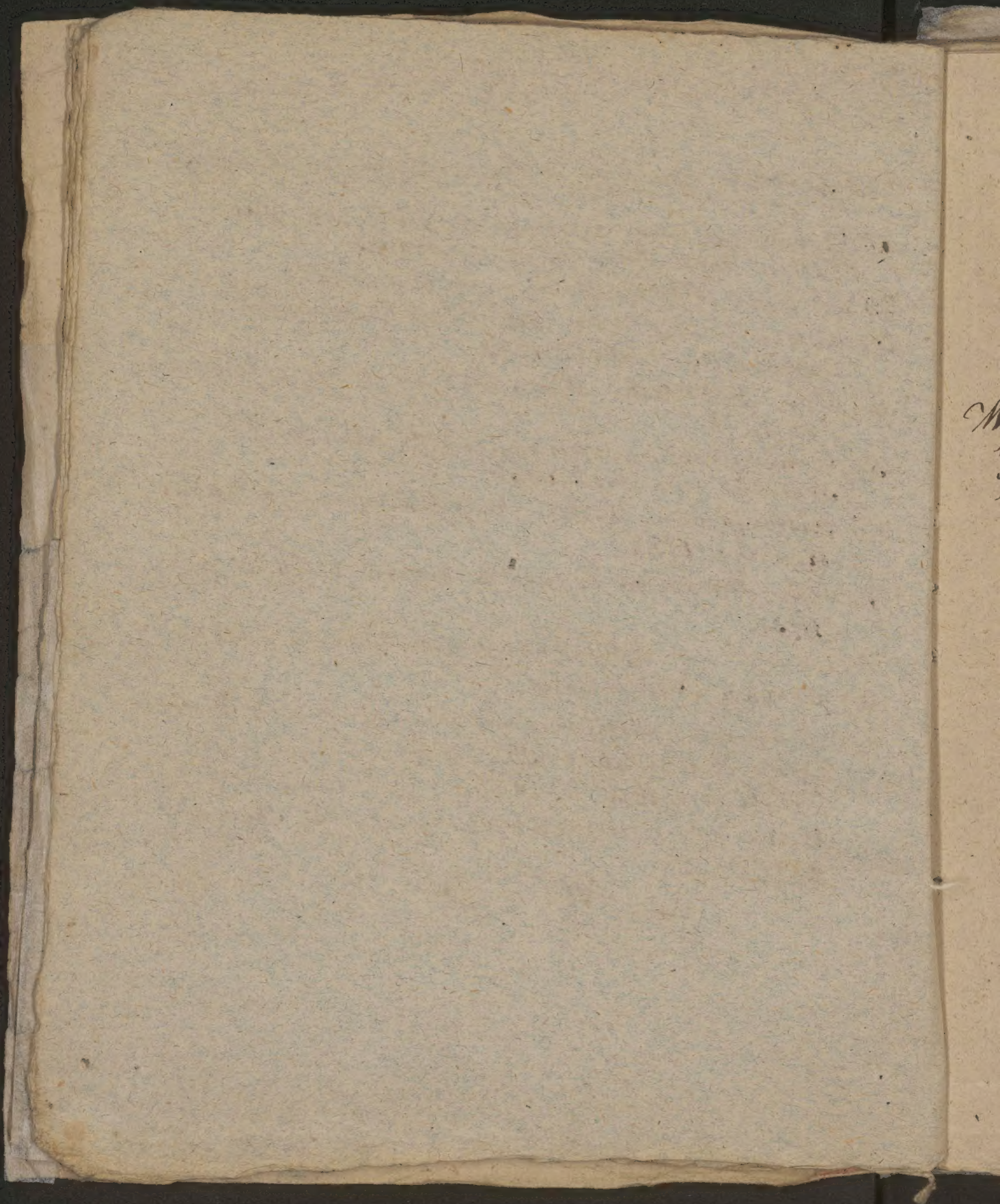
Historia Kottkiewskiego.



11

Dzieła, które autorowi w tej materji przesyłały

- 1.) Chronica gestarum in Europa singularium a Paulo Piasecio Episc. Premisl. Graovio, 1645.
 - 2.) Joh. Innoc. Petricii Historia Graovio, 1637.
 - 3.) Historia Vladislai IV. Pol. et Suet. Regis auctore Walsenbergio - Gedani 1643.
 - 4.) Stan. Lubiewski. Opera historico politica - Antverpis 1643.
 - 5.) Commentarium Chotinensis belli. auct. Jacobo Sobieski. - Dantisci 1646.
 - 6.) Historia Jana Karola Chodkiewicza puzer Naruszewicza 1781.
 - 7.) Sim. Starovolsi Sarmatis bellatores - Coll. Agrip. 1631.
 - 8.) Życie Jerzego Olszynieckiego puzer Bohomolca 1777.
 - 9.) Herbary Niesieckiego.
 - 10.) O wygrysku i postępowaniu Stanisława Kosińskiego, od traktatu w Buszy, do bitwy pod Secorą, tj. czyli od r. 1616 do r. 1620. Rozprawa Kalista Wrożeńca, uwieńczonego dnia 26. Sycznia 1820^{ro} roku.
- 



Wiadomość o życiu i dziełach Stanisława Łolkiewskiego, Hetmana Polskiego.

Kości spruchniałe powstańce z mogił,
Przywróćcie ducha, i ciato, i sity!
Woronin.

Wymotywać z grobu imiona Myków, którzy byli chluba, i
zaszczytem wieku swego - jest to obudzać w żyjących sercach
szlachetną zawzięć, wielkie sięgające, żywy - im bardzo albowiem
naród taki ku upadkowi pochylał się, a w tym czasie na-
leży mu przywrócić na pamięć cnoty i dzieła przodków jego, aże-
by ożywić, i utrzymać ducha narodowego, który nigdy nie zginie w
narodzie naszym nie wygaśnie zupełnie, i dopóty, d wygaśnie
nie zdota, dopóki ostatni z Polaków żyć będzie. - Już du-
chy Łamoyskich, Szodkiewiczów, Jarnowskich, Głównie-
ckich poruszać się, i z przybytku wieżnego skrzysia widzą,
jak sprawiedliwa potomność, oświecając cnoty, i zasługi,
ogłasza światu ich dzieła, i łaskawe za wzór prawomukom
swoim porzekawie.

Użeni, i gorliwi o starą rodę swego polacy: Maru-
szewicz, Krawiecki, Dohomolec, Sapięcha, i inni, niosąc
winny hołd cnotie bohaterów polskich, dziejami ich
zbogacił literaturę wyrostu.

Nim sława obudzi mgła iakiego, który śmielszem,
i wprawniejszy piórem odmaluje Polakom tego pol-
skiego Decjusza, osmielam się krótki rys życia jego, i ży-
now, którym kom moim przedstawić.

Stanisław Łolkiewski, kanclerz i Hetman wielki
Korony, syn Stanisława Wojewody Buskiego, urodził się

urodził się w r. 1550^m. - Jak kolwiek świetność imienia, i
długi szereg zastużonych przodków, jest najmniejszą rzeczą,
wielkiego człowieka, i z tej jednak strony, los przyjaźny bo-
haterowi naszemu nie do zdarzenia nie pozostawił.
Paprocki ród Łotkiewskich, od Mikołaja Woiewody Bełskie-
go wywodzi. Inni jednak kronikarze, o zachowanie i enca-
logicznego naszkicowania przodków naszych troskliwi, twier-
dzą: że imię to, reszcie za Aleksandra Króla staranne było.
Pomimoż wskyte mniem potrzebne w dzisiejszym wieku.
badania, pomimoż wskyte długi szereg przodków, których i-
mie rodu tego godnie nosiło; zastanowmy się, nad wyzna-
mi Meja, który wszystkich poprzedników swoich przewyż-
szał, a którego życie składa się z ciekawych i ciekawych
jest przedmiotem godnym uwagi, godnym wiadomości Polaka.

Pierwsze początki wychowania odebrał Łotkiewski pod-
okiem troskliwego Ojca, który go w dzieciństwie i kształce my-
sli, i dawał po polsku nauki. - Wyosłany do Akademii
Wileńskiej, wyprzedził wszystkich rówieśników, i kwró-
cił na siebie uwagę przetożonych swoich. - Godna zasta-
nowienia okoliczność, że szlachetny młodzieniec, którego sta-
wa wkrótce zapisać miała pierwszemu w rękach woju-
jącym, tyle powabów znalazł w naukach, i tak wielki w nich
uciwnił postęp. - Nadzwyczajną obdarzony pamięcią, po-
siadał gruntowną wiadomość historii; tak dalece; iż nie-
tylko wszystkie ważniejsze czyny, i wypadki, ale najmniejsze
sukcesy, epoki i lata, w potocznej nawet rozmowie z takimi
przytaczał. - Czytanie Plutarcha, ulubioną dla niego było za-
bawą; w nim to: może godne siebie, ucieleśnioną wzory, wpatry-
wał się, i w nich w tych wielkich bohaterów, obok których
wkrótce i chwatać miał stanąć. -

Nie wątpliwa jest rzecz, że samo urodzenie, same
nawet młodzieńcze lata wielkich ludzi, noszą na sobie
wzrostkość i wielkość, godny uwagi głośnikowego ba-
dania.

badawca. — J może w rycinie Kościuszkowskiego postępując krok w krok
na swiatle historii [a], od kolebki, aż do dojrzałego wieku, zna-
lexli byśmy wiele okoliczności, szczegóły rokujących przyszłości.
Może z tych szczegółowych postrzeżeń, i dociekań, wskazał byśmy
pierwne zarody, wielkich bohaterów i chwały. — Może też pospo-
liło tylko znalexli byśmy przymioty, bo większa część rodu ludz-
kiego i równie i ta wszytskie owoce natury i potrzebie przyświeca
swoiczy pory, która się dożył, i wartości nadać. —

Dzielejsi badawce przebiegają wiosną bohatera naszego, wy-
kaza, co w nim zakrepiło się nie ograniczoną miłości ojczyzny,
i wolności, to męstwo, ten hart nieugiętej duszy; mnisz porywa-
ten charakter, którą w rorzy dni jego postrzegam: też że hi-
storia Kościuszkowskiego, z historią narodu ściśle ma związek; u-
chylmy na chwilę kartę dziejów ożywych, i przypomniemy
sobie okoliczności hetmanowi temu współczesne. —

Epoka ta, jest prawie najwspanialszą, w dziejach narodowych.
W niej to widzieli przodkowie nasi najwyższe tryumfy, i kłęski,
zwycięstwo, i niedolę, chwałę, i haniebę, a los między grobem, i szczyt =
tem potęgi narodowej ujęto się, walczył. —

Już wygarto po mieciu plemię jagiellońskie, drogę narodowi,
groźne zawistnym sąsiadom. — Z nim tron dotąd śródziemny, sta-
nął dla żywych wśród ubiegających otworem. — Przemożna szlachta
nabyła nowych, i coraz większych przywilejów, a chłopcy cież naważ
wolności postradać. —

Po chwilowem państwie nie dotkniętego Henryka, szwagierem królem,
dla polski obłąk rządy Królowi, ukończył dumę Jarosław, wniósł akademię Wi-
leńską. — Nagradzał nauki, i wojenną zastawę — a umiał być obywatel-
em, i Koźmierzem, umiał być królem Polaków. — Pod jego to berłem,

[a.] Katuski in epistol. fam. pisze, że gdy jeszcze dzieciem był Kościuszkowski, i mam-
ki swojej ssat pierś, że w polu na trawie go potoływszy, gdy sarna po-
biegła, a stoniec dziecizną dogonywał, płak niekwestywny wielkością, dopó-
ty go rozpustartemni skrzydłami zastawiał, dopóki mawiała nie na-
deszła. — Niektórzy, i inni obficie nam podobnych ujęć dostarczają.

pod berłem takiego króla, stanął w szeregach ożywionych młodych
kiewski, a od prostego koczownika pochłanił, zastęga, i krwią swoją
dobijał się stopni. - Hetmanstwo Polskie, to najwyższą woj-
skową dostojność, sprawował w ów czas król wielkopolski
pamięci: cnotliwy Kamoyński. - Nieustraszył przed bawieniem o-
kiem starego Hetmana, szlachetności, i męstwo młodego wo-
jownika: bo wrodzonym jest przymiotem wielkich ludzi, wied-
wieć rozpoznawać dusze. - Kamoyński oceniał, rachował, i kiero-
wał umysł młodzińca, bo w nim zawisła godność siebie, prze-
widując następę: nie xaniechał potężnego walecznemu królowi,
który go tak ukochał, iż cięsto najsłodsze powierzał mu za-
miary. - Dziejopisowie nasi poswiadczyli, iż między czterema,
którymi tajemne zamysły Batorskiego około wojny Turckiej wie-
dzieli, i koczowski był poligonem. Jakże daleko tego wybory, i
zaufania był godnym, krwią swoją nieraz okazał. - Ale wyborcy
nowo w pochwałę wielkiego króla zachować należy. - Pamiętajmy
bliźnie boie, bliźnie sławy i kaszyczki, abyśmy na pamiętne pod dy-
chym, zwycięstwo, przódził myśł naszą przemieśli. -

Kasztel na tronie polskim ród Jagielloń, utworował po wale-
cznym Batorym drogę do korony domowi Wazów z Jagielon-
ki naszej krodzonemu. - Wstąpienie na tron Władysława III
było hasłem walkichnych bojów i męstwa, które na tonie intryg,
i xawisze wyległe, ziemię naszą, dłużej drżiły. -

Ktokolwiek jest świadom dziejów ożywionych, ktokolwiek zna
charakter polskiego narodu, drwił się niebzdrie, iż w tej epoce, by-
te do tronu naszego xnalasto się, ubiegających. - Tron ten od wszystkich
Europejskich tronów więcej ma powabów. - nigdzie święta osoba Mo-
narchy bardziej szanowana, i kochana nie jest: a płotak młodości
ożywiony, od młodości królów swoich odróżniać nie umie. - To właśnie
powaby spowodowały Maksymiliana Józefa Austryackiego, że o ko-
ronę polską, krwią, nawet dobijał się, osmielił. - Darujemy Kromko-
wie moi! iżeśli maieć rzecz o koczowskim, dołkam okoliczności
tak dobre nam z nioznych. - Użony Niemcewicz, xebrał ruz, i o-
głosił

i ogłosił swiatu dzieje króla, o którym mówię. - Że nich to na
grzechach dawnej ocykany, uchylił się, polak własne pomysły, i wady
porównał. Że nich widzi, że duma młodych, to rozwinienie zdań,
ten wpływ obiecy prolegi. - Że nich wie, niechaj się obzerniey rozpa-
tury w okolicach, nożach wstąpienia na tron Zygmunta III to-
warzy szących. -

Co do nas, dosyć powiedzieć: że gdy Madymsilian osmielony bił
z stronników swoich w Polnie, z liżnem wojskiem wyrzynał,
i chwiesząc się, i szukał na tronie Zygmunta, zatrowożył usiłował.
Zamoyski naprzeciw niemu wyszedł, dowodząc prawego stry-
dła powierzył Kótkowskiemu, który tak dzielnie na Madymsilia-
na uderzył, iż go do ucieczki przymusił; i chociaż, cała ręką, cała
chwata w tym boju na Zamoyskiego, iako najwyższego Hetmana
spłynęła; wszelako, kto bezstronnie zglębił, cała ta wyprawa, uko-
ńczona, i że Kótkowski walczył, i zwyciężył; w owym czasie, kiedy
Zamoyski z innej strony oboz rozkładał, ten strasznie, i spr-
wiedliwie laury Zamoyskiego, z Kótkowskim podzielił. - Małe-
ż, że one Kótkowskiemu, bo się krwią, własną, okupił: wiadomo
na sitach utracił. - Niektórzy dziejopisowie mniemają, że Zy-
gmunt III, nagradzając to zwycięstwo, kazał, i tak, i tak, i tak, i tak,
Kótkowskiemu ofiarował. - Kobiety, i tak, i tak, i tak, i tak,
Kótkowski dostojność, i tak, i tak, i tak, i tak, i tak, i tak, i tak,
te tak rozwinione mniemania, trudno nie dać wiary Kótkowski-
emu. - Ordynaryj bożemu Zamoyski i tak, i tak, i tak, i tak,
o tem wspomina, co i Sobieski w mowie mianey na pogrzebie
Zamoyskiego potwierdza. -

Leż, nie tu zawód pochwały - nie tu się kończą dzieła bohater-
naszego. - Wyszły z niego wojska w r. 1602. na Szwedów, nie-
sących od siebie, Waiskeiński, namigł, i wygrał bitwę pod Riewem,
gdzie poległ sławny wódz, Szwedzki Reinhold Arneper - a w Kri-
cie upokorzył wspaniałego Tatarów, i Kozaków, wodza ich Matwajkę
w niewolę, pojmał.

Ledwo

Ledwo co z tej wyprawy powrócił, kiedy wraz z innymi od dawna ro-
nosz wybuchnął pod przewodnictwem Kiebskowskiego; z którym
Kiebski wziętem bliższego pokrewieństwa był połączony. Oko-
liczności ta w smutnem, i drażliwym położeniu stawiła go
i wojownika polskiego, nie byłby chwałę jego nie zaćmiła, ale narwet-
tą do najwyższego szczytu słusznie wyniosła. - Kiedy bo-
wieniem wzmocnieniu rokoszanie, troności, i ożywić zaczęli
powieści, Kiebski nauczony dobro publiczne nad osobiste zwycię-
ski przenosić, uderzył na nich, i takowych pod górzem zniósł,
i rozproszył. -

W krótkie potem wystąpił na ukończenie potęgi moskiewskiej,
paniątkne pod bluszkynem odniósł zwycięstwo, a nie przestając
na tem, posunął dalej zagonę swą, całą północ trwogą, i strachem
przeraził, stolicę Moskwy opanował, takową do uznania za
pana Władysława królewicza przymusił, i Szwajcarskiego Władysła-
wa cara, z bratem jego Janem Dymitrem w tryumfie do Warsza-
wy przyprawać. - Lecz nie dość: zwracam uwagę na całą
polacy! Waleczne wyliczyłem ich, waleczniejsze wyliczę. Tu to
w całym blasku ukazata się, szlachetna Kiebskiego dusza.
Wielki wojownik, umiał być wielkim i człowiekiem! Stawia-
jąc bowiem w obliczu narodu, i Monarchy, tak znakomitych
iędźców, paniątkne wyrzekł słowa. "Bóg nam dat to zwycię-
stwo Królu! umiemy zwyciężać i szanować. Oto masz carów
i sąsiadniczego państwa, przyimi ich, nie jako podłych nie-
wolników, lecz jako zmiennych losów nieszczęśliwych i gorych.
Złotywa pobożności, i polityka Zygmunta, nieumiała z ich
wielkiego wodza korzystać. - Wzbraniał się Zygmunta w postanowie-
nie do Moskwy syna swiego Władysława. - Zakończył mu nieśako-
tego wyniesienia, albo raczej sam pragnął przywodzić całą wo-
ję. - Tak więc stały, i nie dotykany Król, całe poświęcenie się pola-
kow, wszystkie zwycięstwa i tryumfy, wszystkie nadzieje i wido-
ki na zawsze zniweczył. - Nie dość na tem: Król ten prosił
i oceniać wielkich ludzi nie umiał. - Owszem nie wdziękany dla

Kamoyńskiego,

16. Ciekawych w zasięgnięciu obszerniejszych wiadomości o tym
świetnym tryumfie odsyłam do rękopisu. Oddawanie tryumfalne
carów i k. mości. który w Bibliotece p. Adama X. Bartonyńskiego znajduje
się, a który w części w pamiętniku Lwowskim był umieszczony.

obojętny dla Łódzkiego, nie sprawiedliwy dla Kosińskiego,
stuszenie nie uszedł wyrzutów, którym go wszyscy dziennikarze
odrzucały, a które krwawym piórem w sercach potomności
zapisały, bolesnym są dla Polaka wspomnieniem.

Nim przystąpimy do wyprawy wotuskiej, do tej ko-
najważniejszej epoki, całą wielkość, całą chwałę Kosińskiego
stanowiącej, poświęćmy chwil kilka uwadze owego stanu
ożywy.

Prosimos, i natura wysiłały się u nas w tej epoce na boha-
tyrów, których rzadko kiedy na polskiej zabrakło ziemi. - Nada-
remne usiłowania cnotliwych Polaków, bez korzyści i wy-
cigstwa, i tryumfy. - Gnuśność Monarchy osmielata nieprzy-
jaciół, kazała obrońcom ożywy. - Niezgoda na obradach
publicznych, brak karności w obozie, upadek przemysłu, i
nauki, znamionują tę niesukcesyjną epokę. - Szwedzi i opano-
wali całą prawie Inflantę, w Moskwie, pomimo licznych
wycieczek, i dwukrotnego opanowania Stolicy, każde dwa razy
Smoleńskie utrzymać się potrafiło. - W takim to położe-
niu rzeczy, gdy wstąpił Krolowicz Władysław Łódzki
do Moskwy wyruszył, a rozemnił do czasu w Inflantach,
co chwila nowem niebezpieczeństwem groziły, obłąk Kosi-
ński nawiązał dowództwo przy granicy Turcji. - Leż-
wieby i potrzeby, i cel zgromadzenia wojsk Polskich w tej stro-
nie wykazał, a wotuskiej i Multanach, które przed-
tem ieden tylko kraj stanowiły, w tem miejscu nadmienić
należy.

Jeszcze w potowie XIV wieku, Stefan Trzecie Wotuski, skarbiąc
sobie polski opieki Kazimierza Wielkiego, przyjeżdżał polskie kot-
dować. - Powtórnie w roku 1386. Lechowi podobnie, uwię-
ziono przyjeżdżenie - też wmagając się w Europie Turków po-
tega, kazała po upadku państwa wschodniego, co raz więcej
wplywu i na Wotuskiej wywierali kazała. - Z drugiego stro-
ny Krolowie polscy, mniej niż znakomici panowie kurichu-
two nad temi prowincjami wykonywali. - Wiadomo bowiem

z dziejów

z dziejów narodowych, że wojny w tym przedmiocie, nayiększei ko-
sxtem, i zaciągami prywatnych tożsone były. - Tarnowski, Siemian-
scy, Mieleccy, Potoccy, a iuż za Kugmunda ~~III~~ Kamoycki, wsta-
cow wotowayxny, i multan rzucali, i osadzali na fronie.

Z tych więc okoliczności, iako też z powodu, że Kazaey nie przesta-
wali ~~ustawicznie~~ granic Turckich napadać, Skinder. Dżasza
na wiele 8000 woyska na prześim polskim stanął granicom, a
Kotkiewski przy Ruszy nad reysciem Morachwy, i Dniestru o-
braział, i chęć choć na chwilę tę bogemienną, porucznikami chmurę
oddalić, na mocy rozkazu Króla, podpisał pokój z Turcyą r. 1617.

Krók ten tysiące dla polski wiozący nieswagę, obudził uspią-
xawieć, podnieśli harde głowy nieprzyjacielskie Hetmana, a nie-
swiędząc potwarzy, i obelg na Sejmie w r. 1618^m kaskarili
Kotkiewskiego (f. c.)

Gdy więc tegoż roku Kotkiewski pod Oryninem, blisko Kamieńca
obozem stanął, i w spokoynie zostawał, wtedy iuż powszechnie szem-
rać zaczęto.

Nam oceniemy postępowanie Hetmana, sturząc adae się, rechia, zda-
nie nasze poprzedzić historycznym rysem wypadków w tym okresie zda-
rzonech.

Obciążony Gospodarstwo Wotowskie Graeyan, z natury chytry, i przebie-
gły, a w szkole obłądy i faksu nieźle wycwiczony, gwałcił się przyjacielom
potakom - i dopraszał się, opiekunickiej na prześim Turkom pomocy. ^{palot}
Wprawdzie zaś i Turkom się obawiał, i potakom nie ufał. - On to kła-

(f. c.) Na wiele nieprzyjaciół Kotkiewskiego byli Siemawscy, Kabinowski, i Li-
ksta Kborwscy - zarzucano mu swierżbiey - że ulegając rozkazom Skinder
Dasy, Mikołaja Jwana, gubernatora kholmńskiego ścież rozkazał, a nademry-
stko, że Berzadz, i Proszkow, dręcząc panów polskich o przechowywa-
nie herztow Kazaerlich obwinionych, spalili, i xniszczyli.

(f. d.) Kiedy bowiem Sultan na Graeyana, iako na zdrayę wyrok śmierci
podpisał, takowy niewiedząc dla siebie innego ratunku, udał się do po-
takom, a siebie, i kraie swoje pod białą koronę oddając, ofiarował
w pomie 25000. Wotów.

zapalił pochodnię tej stawnicy pod Jecorą wojny, która nam ty-
le wstęka, i nieśmialsze zadata, a którą dopiero pod Chocimem na-
stępca Kótkiewskiego godnie ukończył. -

Śiedział w ów czas na tronie Turekim młody, i dumny Os-
man. - Pożniemi okolicznościami przeciw polakom rozciągłony,
Ofensywnego Postępu Polskiego, z obroną praw wszelkich, haniebnie
ściągł rozkaz. [i.e.] Krok ten pierwszym był do wojny wrokiem.
Kótkiewski cichy na obronę narodu, widząc zbliżające się, bieżne mu-
stamano obok, uwiadomił o tem Króla, i Przewodniczącego; ra-
dził jednak, ażeby tylko obronnie działał, a w kraj nieprzyja-
cielski się nie ruszał. - Były to wyprawy na szali roztropności
dobrze odważone, i wypływały z ust oświadczonego w bojach wodza,
który znał oba narody wojenne stosunkami, na wątpliwy los
oczywisty swojej przysięgi nie chciał. -

Znalekli się jednak zli, i nienawistni ludzie: na czele kło-
tych statków Andree Lipski, podkancerzy Koronny. - Się oświadcze-
nie to Kótkiewskiego, że krzywdzące dla Polski postępowanie, prze-
mogli na słabym Królu, i dowkazali, że ten wydat rozkaz Kó-
tkiewskiemu wypowiadzenia otwartą wojny, i uderzenia na
Turków. -

Kto tylko bezstronnie zważy, jak smutne w ów czas oko-
liczności ziemie naszą obciążały? Kto się zastanowi, jak sta-
be wielość siły, w iakiej rądry, i niekarność zastawato
niepłatne żołniersztwo [i.f.] iak potężne katewały nas hordy,
iak obciążone były obciążonego Grajana puszczy - iak rozróżnie-
nie wodzów saxonów rokowało przyszłości - kto kolewiek
mówię te wszystkie okoliczności, pod świątą wężnie zachubę,
tem pewno i dziś jeszcze przezorności Hetmana uwielbiać by-
dnie. -

[i.e.] I tu również się dziejopisowie - niektórzy bowiem Andrzejewi, że
go tylko przez Katow z miasta wyprowadzono. -

[i.f.] Cate w ów czas wojsko Kótkiewskiego do G. lub 7. tysięcy wynosiło,
a lubo Weßenberg, i Petrycy większą onego podać ilość, wszelako ta-
rowa nawet 10. tysięcy potęgi Turcui nie wystarczała.

pisat on po wiele razy, i zaklinał Króla, aby tak niebezpieczne cofnął
roskaz. — kiedy jednak uparty Tygmunt, aż do podczytania o zdradę po=
suwał się dalej, kiedy instliwego Hetmana o naganną okiełbał ob=
winiać nie przestawał. Kólskiński w liście x Baru [g.] w dniu 28^o
sierpnia 1620. r. pisany, ranię trzy nad opłakanym stanem ocy=
czyxny, malując w żywych kolorach, wskazując mięcej, i hańbę, kęga=
po raz, ostatni nie wdrężonego Króla, a poświęcając się na śmierć,
zaklina go jeszcze, aby o potwórze lepiej pamiętał. —

Nie bał on się śmierci, bo wychowany w obozach, nie raz, ięj smia=
te stawiał cyto — nie bał się śmierci, bo osiwiaty w bojach, nie wie=
te już chwiał życia nalić się spodziewał, nie cenit życia w opła=
wie byxny, bo za nią nie raz, liczeni okryt się, bliźnani; nie
cenit życia, bo był godnym owych Greckich i Rzymskich bogaty=
rów następę, bo był Hetmanem Polaków, bo był Polakiem prawe=
dziwym. — Ale nauczony z doświadczenia, iak było iedna wałę=
ka, ludów, i narodów losy stanowi, kęat się, ażeby iednem zwy=
czajem osmieleni Turcy, całej nie zalał polski, która w ten
czas żadney obrony, żadnych zasobów nie miała. —

Przemogła w nim iednak wiara, i postuszeństwo Królowi,
których iak Polak xtać nie umiał. — W ięynie tym, xostawia=
wieliny pomnik chwaty, i zawstydzit potwórców swoich. — Prze=
nosząc myśl naszą w owe czasy, i tała, xważając ówczesny spo=
sob myślenia, i duch czasu, trudno nie przyznać, że Kólskiński
ski mając po sobie wojsko, i naród, mogąc się łatwo oprzeć
niegodnym Króla rozkazom, w poświęceniu się na wyprawę
xgubę, był nie iako nadludzkim wzorem uszanowania dla
tronu. — Lecz niech mi się godzi powiedzieć, że w dalsiejszym
stanie filozofii, w dalsiejszym stosunku xgądzających, x xgądzo=
nemi, ofiarę tak wielką, będem politycznym nazwać by można.
Wypowiedzenie podobney prawdy, nie wymiast stawie bogatym pol=
skiego. Będę bowiem wieku, od będów ludzkich odróżniać na=
leży. —

Takie więc uixyniowski sobie wyobrażenie o stanie ówczesnych
meixy, xwórciomy uwagę naszą, na obroty Hetmana, i okoliczno=
ści

skuteczności tej pamiętnej bitwy pod Lecorą, dobrze rozumiemy. Tu dopiero wam się pole nie wyekspansychnych pochwał. Tu ja nagradzam szczyt sławy Kótkiewskiego, bo nieświeższe jest nie jako probierzy w kamieniu, o wielkich męzach stanowczym.

W dniu 2^m Wzrusnia 1620. Kótkiewski przeszedłszy Dniestr, stanął d. 12^o pod Lecorą, w tem samym miejscu, w którym niedawno Kamoyński przemagał temu nieprzyjacielowi męznie się opart. - Grał w tym miejscu 25000 wojska, tylko 600 koni do obozu wyprowadził. W dniu 19^m przyszło do krwawej, i rażącej bitwy. - Polacy obłożeni zewsząd od drzewi rasy liczniejszych tatarów, spotkali się męznie, a po krwawej walce, i po licznej z obu stron klęsce, do obwarowanego wróciłi staroswiska. - Leż, smutniejszy nad samą stratą było osłabienie iednowsi, i męstwa. - Gdy bowiem na radzie wojennej Kótkiewski o stoczeniu powtórnej bitwy napomknął, Kalinowski, a za nim Korecki, Strus, i inni, sprzeciwiając się w braku zdaniu Hetmana [i. h.], zdradziło już nie iako swój nieczyny zamiar szukania ochrony w ucieczce. - Jakkż ledwo noc pierwsze roztoczyła wienie, pomienieni dowódcy, wraz z swoimi współpracownikami uciekać pokyli: rozruch z tad wszedłszy, rozdził powszechne zamięszanie, i trwogę. - Ani głos wodza, ani najgorliwsze cnostliwych starania, nie zdotały porządku przywrócić, aż póki nadchodzący dzień nie oświecił tej haniebnej sceny gwałtu, zamięszania, i zdrady. - Sprawiedliwa iednak opatrzność nie dozwoliła wyjść zbrodniom przestępnej wary: iednych pochtował Brat za obozem pływający, drugich ruci na przeciwnnej stronie pomordowali tatarzy. - Kótkiewski widząc do potowry zmniejszone siły swoje [i. i.], a stąd nie podobieństwo

[i. h.] Lubieński O pp. 224. Kobieński pag. 686.

[i. i.] Lubieński O pp. 225. 226.

I we
 sm
 ni
 po
 me
 w
 p

Sm
ni
po
m
m
p
u
r
r
u

1:1

1:1.

11
w wyisko, nie dy go ocalić nie mogli, a nim razem poległ!"
Sarzektary, nacięra, zachęca, walczy, wreszcie ostateczny
śmiertelnymi ranami, pada w środek tłum niekrywy, a z
nim pada razem kolos ocykany tego: - Proziadła dręcz w
połgłym nieprzyjacielu, nie oddała hotdu wieśniemu
mężowi.

Łiata tego w sztukę roszarpiano, głowę odejęto, takow-
ną na pal wbito, a pozmiey po ulicach w Konstancyno-
polu w tryumfie obnoszono -

W kilka lat dopiero w dręcz na potomność w mie-
scu, gdzie poległ Kótkiewski, wystawita piramidę z
napisem:

Nauczcie się, jak słodko za Ojczyznę umierać!

Krasiński, i wiele innych znakomitych pisarzy, boha-
tyra tego a Decyzjęm porównywaro: -

Jakkolwiek w charakterie tych mężów nie ma iest podobień-
stwa; większość jednak chwalił godnie Kótkiewski, bo w trudnych
tych i w okolicznościach - ciągle przestawiany, i ciągle wielki.

Niektórzyście zarzeka byto udrzaniem znakomitych mężów,
mało iest bohaterów, którym współczesni należą szczerze wyraz-
dzieli - też, sprawiedliwa potomność wieciana, wdzięczność
błedy ojców wynagradza, i na grobie obrońców swoich, co-
dziennie świecie zaszczenia wawrzyny - Dwieście lat
przeszło ubiegło, a starza Kótkiewskiego przechodzą z
ust, do ust, żyje wiecznie, i tyle ma pomników, ile iest
serce cnotliwych, fundzi: -

Mężyny, roztropny, wierny swemu Królowi, dobro kraju prze-
noszący nad wszystko, spędził Kótkiewski długie lata na usługach
ojczyzny, godnie po Kamoyjskim butawo, i pierze piastował f. 1.]

[1.] Kótkiewski f. 109. także dać pochwały Kótkiewiczowi. - Ad ex-
tremum vir magnus, prius Imperatoribus militari scientia
conferendus, blandientium fraudibus intractabilis discipuli-
na tenax. -

7
Naruszenię, czyżby porównanie Chodkiewicza z Łotkiewskim,
pierwszemu popędliwości, drugiemu zbyt ostro-
żności, i pobłażanie wyrzuciła. - Lecz trudno nie uniewinnić Hetma-
na Koromcego, gdy stan wielcy w czasie jego dowodztwa xważy-
my. - Stało bowiem wielcy pospolitej sily, niedotężności "Króla",
i niegody domowe, niekarywały ową poręczoną ostrożności,
by na zupełną, agubę bezbronney nie wystawili Cyrychy.

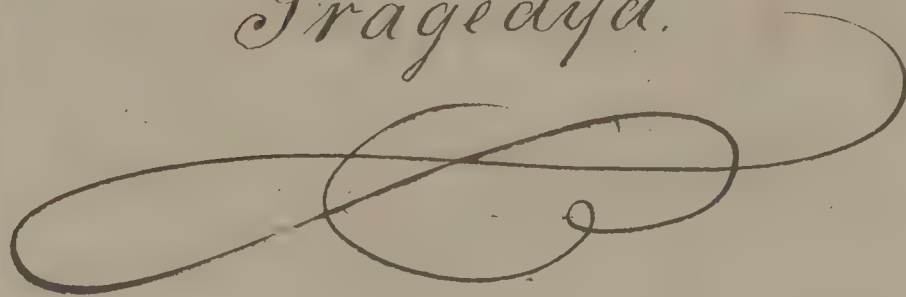
Włoska feiorska wydała nam bohatera, którego śmier-
ci w sto lat dopiero pomścił się waleczny Sobieski! Chwata-
ła sptywa na polaków, że z tej samej krwi, z tych samych
kości, powstał mściciel, co obumarte na rui Dniestrem laury,
wskrzesał nad Dunajem w obronie niezdziżonych Niem-
ców, hardych upokorzył Turków. -

Ale okoliczności te przechodzą zakres pisma tego, obzer-
ne wystawiają pole dla tych, którzy powinni w przedmiocie
tak ważnym pisać będą. -

Łolkiewski

pod seiora

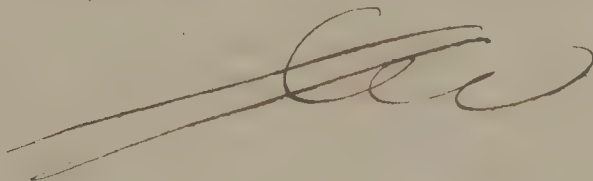
Tragedya.



Osoby

Stanisław Kołkiewiczski Hetman wielki koronny	J. P. Szymanowski.
Henryk Syniego	Wierowski.
Konieczpolski Hetman polny koronny.	Kudliński.
Julia jego żona córka Kołkiewiczskiego	Kołkowska
Gracyan Gospodar Wolski	Kieliniski.
Praxedes córka Gracyana	Ledochowska
Kalinowski.	Jastrzebski
Skinder Dasza	Wolski.

Przeżył się dzieje w obozie pod Secorą
w roku 1620^m



Akt I^{sty} Scena I^{sta}

Praxeda, Julia.

Praxeda.

Jak jest; umieję z pokryczyn przewidywać skutki,
Wystędkasz moje zale, i przenikasz smutki,
Jakieś stądka, jest przyjacini w opłakanej doli!
Jak młodość cię wynurza i wszystko, co nas boli!
Długo droga Julio! młodość z twym bratem,
Mimo udrężeń serca tańsam przed światem,
Długo nas los zawistny nie kat bez ustanku,
Nieprzyjaciele krzyczą, miadam w mym kochanku;
Prowinności nad młodością ięsto górę brata,
Młodość nad powinnością nieraz przemagała.
A tak, w ustawnych walkach wiodę niedzne życie
Utrwiecydam mi iawnie... Kochatam go skrycie!...

Julia.

Dusza moja najwiutszej przyjacini wylana
Drociła z tobą zale Praxedo kochana!
Teraz gdy dobroczynne spoczywa nam nieba,
Nie trz ronie; lecz radość spólnie drościć trzeba.
Jeż by ci do smutku miało być powodem,
Że los, naród twój z moim potęża narodem?
Że twój Ojciec, z mym Ojcem wybrajaia, dtonie,
Wm spólney naszey sprawie; i spólney obronie?
Że twój luby kochanek, a mój brat jedyny,
ma -

masz, nieginie dobijał o śmierci, lub wawroyny!
Toż w wojnie cała twoja twóga, i obawa?
Czy xwyigia? czy xgina? zostanie ich stawa!

Pradeda.

Nie tu jest rozodto srogich wieśkowici, i katruszy,
przed sulią, odstonie, skrytość mojej duszy,
Wychowana w obozach, w posmrod srogięj wojny,
Przykuwam się, umyśl zachować spokójny;
Nie raz widzę rycerzy chwilejce się, męstwo,
Machnieszysy ich odwoła, wskazatem xwyigstwo;
Dziś, nie mam dosyć siły, i wyznał ci mój,
Te okrutne przeżycia dręzą moją duszę,
Tysiąc strasznych widoków stawa mi przed okiem,
Niepokojność na każdym posuwu się, krokiem,
Widzę smutek po smutku - i prosię nie mogę
Bo w zakrwawionem sercu sroga, wzniesła twóga?

Julia

Stożnym przeżyciom wiary dawał się nie godzi,
Usmiech kł... zostanie sama... twój Cyceł nadchodzi.

Scena II

Gracyan - Pradeda.

Gracyan.

Grócho! postuchaj chwile... choć mówię w tej sprawie,
Przez którą dziś lub xgina, lub się, wiczyńcie wstawię,
W tym wielkim dniu, na wielkie odważam się, xcechy;
Twoje mi serce pierwszy tryumf xabespiechy.
W twoim ręku jest oręż... tyś dzielny, sprężyna,
Przez którą dziś Młotchy powstanie, lub xgina!...

Pradeda.

Och! Cyce, choć twych myśli nie dociekam wcale,
Usmiech

Umriem atoli wzdychać ku tak wielkiej chwale,
Bież w sobie krew swoją - też nocniem nieśkely,
Jak by los kraju zawiesz od rębnej kobyły?

Gracyan.

Przyszedł czas - niechaj spadnie z twych oczu zastona!
Jco zawiesz powieży, niech niśto się dokona!
Tajne ci dotąd były wszystkie moje kroki,
Długo się dla Polaków laty krwi potoki;
Ginał kłomek po kłomku, sturą obcej sprawie,
Polska stała się sławą w Kościelnickiego stawie!
O jakie nato imię wzdryga się, ma duża!

Chęć zemsty mię pocięra, i do zdrad przymusza,
Tak jest, com raz, przedsięwziął - to dokonam stale:
Zgubę Polaków drogich wespół kłomków ocalę,
Nie widzę innych środków; zwłoka nie nie nada,
Podstęp jest dalsi odwaga, powiem ci się zdrada!

Prasęda.

Widziś smutek w mych oczach - pomyśszanie - trwoga,
Im cię dłużej stucham; tem więcej pojąć mogę,
Znajome ci użwiła sercu memu łeba.

Gracyan. (nastronie)

Mam że kochance syna odkryć Ojca zgubę?

Prasęda.

Ytóż ten przenikła serce żalem przeprednione.
Odkryj choć raz przed sobą tajemnicę zastony!

Gracyan.

Długo nie chętny Polskie, wiodę boje krwawe,
Konną ręką iey wielkości, zmańżenie, i sławę.
Długo walczę pod damnym rozkazem Helmana,
W Kościelnickim miastem razem, i wiodzę, i pana!
Przekładem tylko chwilo, zrażdżył ją nieba,

Wias już kawię być wolnym! jark mo kxnuć bzeba,
Cóżo! uxróy twóy umysł męstwem niezachwianém,
Wszak wiem, że równo ze mną baidrzyć się tyranem,
I chociaż Henryk wanieca w tój duszy kapaty,
Pierwej bi' nieba Oycy, niż kuchanka daty!..

Praxeda.

miłość dla Oycy, wszystkie ma w sobie pęty,
Leż miataż bym z kóściemskimi xrywać xwizack swizły,
Wszakżeś sam drogi Oycie! spaiat że ogniwą,
Kbóych moc co dacieś więcej we mnie się odrywa!

Gracyan.

Owszem; dzielniey utwierdzić bzeba xwizack luby,
By nam upewnić tryumf, im przyśpietrzyć zguby;
Niech Henryk syn Hebmiana w wizack swoich jęziy,
Niech go miłość kapala, uwodzi, i' dręziy,
Kęday od niego stawy nabytey ożgiem,
Niechay pokona Turków, a będzie twym mężem!

Praxeda.

Oycie! że tyami btagam - miety nadem na liwó!'
O gdybyś mógł przemianą serca mego skrytość!
Gdybyś czuł, iak nim ciągle na przemiany miota,
I powinność, i miłość, i rozpacz, i cnota?
Nie bżnisiaty by w twych ustach podczytane stowa,
Jeżeli umięci bzeba? jam umrzeć gotowa!..

Gracyan.

ponowność moja widzę xbyt ciębi osmiela,
Wiedzę, że w kóściemskim mamy dros' nie przyaisela,
Każdy xbrodzeni, kto z Oycem twym się nie jednocy,
Gdzie o losy narodu rospawa się toczy, Driatay

Oziatay prodtuy mney woli! Nie szukay iey xroodta,
musie u te mneyssa chet xemsky, i shawy przywiodta!
Oddal sie, ... drogie chwile traciemy daremnie,
wierna moim wskazom, wspieray mnie tajemnie!

Prasieda.

Odchodzę, i choć szałusia mam słabe nadrobie
W powinowaci dla bycia, nie mogę nie zachwieje!

Scena III

Gracyan (sam)

Dokąd się zapędzam w niebezpiecznym zapale!...
wszystkoż więc drisi posuwie, i nie nie ocalę?
Czyż wstana Gótha xemsky niesławne namiędnie,
w szustnocy rozpacz, byciu xtorżelicy nie będzie?...
Czyż surowa potęmości śledzą nasze sprawy,
nie odkryje zdrad murich, i nie wydrze shawy?
I kogo się tak mysl niewczesny stabozi we mnie budzi?
Nie!.. ja driaadam dla siebie, i nie dbam o ludzi!
Wičem u mnie sąd sziata; drisiay kren poptynie,
Lub ja xycie posuwie, lub kóthciwshi xgynie;
Los, i szalgwie mi sprzyja!... Gótha moja w będzie,
Na przeciu kuchanhowi, bycia wspierai będzie.
Ja nad nim - On nad bycia słabosia ma władzę,
Jam wyiszy nad nich wrysthiich, ja ich wrysthiich zdradzę!
Sięgnąłem aż u te mneyssa wyoska sprzymierzone,
poprzyisigatszy polakom pomoc, i obrong!
Ale widzę Sultana obmynia, poległ,
widzę zguby - puzet, rozum tamizę przysięg!

Kabanowski niechętny Kosińskiemu sławie
 Dzielnie moie ramiany popierał w Warszawie,
 I sądził, że mu losę przeznaczał na konie,
 Pewniejszy mi gotuje wsparcie, i obronę,
 Nie bawnie tu powroci; a stępną wkręcić dtonie,
 Kres drzazdomi naznaciem w Kosińskiego zgonie;
 W smród myśli, w której nowe upadnie życie,
 Koniec polskiego byłko obawiam się smrycie;
 Tawaze mnię bawnie sięga, we przyzłbie mnię zgodzi,
 Ale gdzieś się unosi? ... on wtatnie nadchodzi!

Scena IV.

Gracyan — Koniec polski.

Koniec polski

po tylu krwawych bojach; w smród mierzwi, i chwaty
 nigdy się iestnie polskie wojaka nie zachwiały!
 Dni gdy w krwawych obrazach, przyszłość się objawia,
 prawdaż to, że Gracyan do boju podmania?
 I hęć się wzięło to męstwo? gloszą księżty obawy?
 Ktoż po tylu spodłeniach, smie wadychać do edawy?

Gracyan.

Jstos ten xamniast obrany, liżoi we mnię budzi,
 Oddawna umiem gardzić sądem starych ludzi
 w ow czas, gdy szwarcie wienią Kosińskiego męstwo,
 nowe nam po xwycięstwach idnato xwycięstwo,
 gdy młodszy wiek Helmana koryguje siły dzielne,
 Jemu, i nam upewniał życie mierzwielne,
 gdy na faworskim btoniu, pod tym samym grodem,
 męgi ten x wielkim kamoyshim biegi stawy xawodem,
 w ow czas, mieliście serca z twardey kule stali
 I nie czuli na bliżny, do bliżni xachycali!

Dziś —

Drż, kiedy los przygarny zachwiał się na chwilę,
gdy Helman ma miścy sity, i siłowa nie tyle.
Gdy straciwszy podporę z kamoyshiego zgonem,
wary losy po między opyżang, i tronem,
można by zaćmić chwałę, przez nie białą, brzoż,
I na wstąpić do boju mężką cofać nogę?
Chcesz li potwierdzić wyrok, który wielki daty,
że polak w skrajściu damny, w niebezpieczni nieszkaty?..

Koniecpolski.

Wistny may się, lub chęć mówić o publiczney sprawie,
pomnij, coś winien polskiej odwadze, i szanie?
Nie myśl, bym wierzył twojej obtudzie, lub dumie;
Kto się w niewoli rodzi, wolnym być nie umie!..
Leż, xmai, z ciębiej ci ręki droga wolności dana?
I szanny po Helmanie pierwszego Helmana!..
Szanny lud, który skruszył jawnie w twojej nie woli;
I wspieray go przez wdzięczności, w niebezpiecznej doli!

Gracyan.

Wdzięczności wam dochowam - ufności nie zdradzę,
I bym tego dał dowód, pierwszy wojnę radzę!

Koniecpolski

Kto w skrajściu radził pokoy, w niebezpieczni chęć wojny,
Kto wśród widoczney zguby, ma umysł spokojny,
Ten lub w nieawyżitych xmiannach wielką duszę chowa,
Lub pod pozorem mężstwa, czarne zdrady knowa!

Gracyan.

Nie bairny! powiż z toby mówić tyle razy?
Gdy im więcej ston powiem, więcej mam obrazy!
Boż, bi dać przewagę? co ciębie osmiele?

Ke obwiniały o zdrady twego przyjaciele;
Gdzieś dowód? gdzie pokory? gdzie groźb twych wygodło?
Kopomniadżeś, co nasze wojska tu przywiodło?

Koniec polski

Ja do bojów ochota, ja nie zwykła smiałość,
To męstwo wymuszone, ja udana śmiałość,
Je okry, co w tej chwili twe usta zdradziły,
Tysięce okropnych przeżyć w mój długi wlewały!
Nie winię was, jednak i to jedno przetoż,
Ke niewolnik wolnego, łatwo zdradzić może!..

Gracyan.

Prośno tysięce obelg miotały w twym zapale,
Podryżen, i pogrozek, nie lekam się wrzasku,
Leż, abym ci dał więcej dowodów,
Obrzydliwy nieświstanie... iżym krok do zgody,
Niechaj pnie, ten iżym wadko, twa dusza xmięskizona,
Chęć zadawnionych obelg, przyiasnia, pokona!..

Koniec polski.

Możnaż tyle pokorow mieć w sobie cnoty;
I droga laurow godną dążyć do słoty!
Jakkie rad bym przemieniał nie sięgła zamiary!
Jakkim rad, by Gracyan dochował nam wiary!
Leż prośno w twojej cnoty uwierzyć się sile,
Kiedy wiesz, podryżen, i podobieństw tyle!..

Gracyan.

Stoy! iż twoje suchwaństwo przesłało wryethie miary!
Wyprzedzone obelgi, nie ude, bez kary. powolności-

powołują nioła, w królową zemię się zaniemia, ?
 Ty, twój kraj chcesz porzucić mojego zamięcia,
 Ty, przez starych zamięcia, przez jaśnie obawy,
 wydrzeasz, polskie owce zwycięstwa, i dany,
 jeżeli wam hołd winien, przez zwycięski hanbię,
 Dais przeciw wam uzbroić mogłbym ręką tyżę,
 nie potrzebne sam zdrady, gdzie w męstwie jest wsparcie,
 I gdybym wam chciał zbrodnie, zbrodnie bym odmarcie,
 Ktoż by mi z was zabronił? zstąpić się z Sattanem,
 I z hołdowniemi polski, wazym rozbać panem?
 Ale niechę tych zdradzić nie uwarę, nie chętną,
 Ktożby mi pomóc nieoła, i tyżę się zenną!
 wszak wstasz, twego króla kufay nat sprowadza?
 wszak kto króla nie stucha, ten ocyżnę zdradza.
 Ja wiewny mejsmyzidre - obelgi pomine,
 I młodzi z wami, dla was, zwyciężę, lub zginę!
 Ty! iestli niechęty doznać mych zapędów mściwych,
 Druży! i wiesmiej powtarzaj podczytyń złośliwych!
 Jeden wyraz li wstanie wiewney nocy ienie,
 I w zemię się nie wstajymam, i w zdanie nie zmiemij!
 niech ciebie twego męstwa ciekły zapęd nie wodzi,
 piekła, i nieba wamstę - gdy o dany chodzi,
 Coż to? ty się uragasz?... o stroga obrazo!
 Zuchwały!... i ty zrydasz?... czy znasz to zjelaro?
 (Dobry natarza.)

Moniecpotles

Kadna gwóźda, grom iaden nie zatrasy mecia,
krodzonego wobożach w smród smutku orgia!
wsiedź; że potah z kolebki nawyhty do zbroi,
groźbami gardził umie - nieczuż się nie boi!
prośno, chciż pokrzyć podstęp, i jawną nie wdrysć cnotę,

Różnych smodków na puszczyan szuka swoja koczonożi!
Nikczemności twa, nie jednym okazałbym cżynem,
Ktoż nas zawiodł pod Buską? zdradziś pod Kluskynem?
Kto z naszych nie zgod, szuka ohydnych koczysci?
Kto pod ławą, przyiarni, kryje jąd zawiesz?
Kto z Kalinowskim ostrzeż mordercy powieści?
Kto udancem przymiechem skryte knucie spiści?
Kto z Polakiem na polach... o smutne wspomnienie!
Tak, kto kionka poburza na kionkow zmierzanie?
Kto się wyłat na wykrycie bezprawia, sromoty,
Stargał przyzię, zniecierd wdrzinożi, cnotę,

Gracyan

Kto?

Koniec polski

Sy!

Gracyan.

Smiać się mi to powiedzieć z taką wgardą w oczy?
Bron się, lub to żelazo kren twoją wyłocisz!

(uderza... walecz... Koniec polski wytrąca patarkę
Gracyanowi, i podnosząc łaskowy, mówi.)

Koniec polski.

Dosyć już na tej hanbie... widzieliś, duszo podła
Do czego ciebie, twoja uchwalonożi przywiódła?
Cóż bez bronnego przed mym powiechem uchroni?
Twoje życie w mej mocy... Twoj orzeż w mej otłoni!
Gdybyś sobie nurek warił, dwa narodow catożi,
Mógłbyś łatwo ukarać porwyż uchwalonożi,
Krwiaż swoją oznaczyłbyś m kret zdradzie, i durnie

Leży

Leż! polak z obcych nieznajęci koniyska! nie umie!
Inna droga, przystoi! Dobijaj się zdrowy,
Tryumfem nad słabszymi gardzi! ciotwiek prawy,
powracam ci twoy oręzi... uży! go w tej chwili;
Gdy za wiarę, i Boga, będrzemys walczyć!..
Jeszcze kwoie sene wdziżinow! użyci! xdołue,
Niechay się z wolnym ludem, nauczy być wolne!
Jeszcze nam hołd wmiem, ietli! wimien wparcie,
Bron! nas drisiay szetelnie, lub xdradray otwarcie!
Oto drisiay kwi! razy lićniysz, a potęga
Juzi nasze szetelne woyzka obozem doręga,
Sypią się w hoto hody barbarzyni! wicy driczy,
Chciwi mordow, rozbajow, tyrow, i! xdo by woy!
wielki! Kołshiewski widzy! nad polska woyzka:
xdrady, niewolę, hanbę, i! nieznajęci! bysice;
Krol! walczy! roszkaruse! by nas xdradray skrycie,
Trzeba kni!a xmiowaty!, lub podwizii! xycie,
Kalinowski nie wraca do tronu wyzdany,
Nie wiermy, iaki! wyrok ogłozę nam stany;
Woyzko nie podatne, dtugim udrudzone bojem,
Na xwyższych wawożnach, wrdycha! za pokojem!
Sultan dawmicyora, chwata! polakow! stworzony,
Jeszcze by moze przysię! pokoy! z naszey strony;
w tym opłakany! stanie - w tej nieznajęci! kolei,
Nie wydriscray nam iszete! ostatniy nadzieli,
Sultan na swym przyniwiżu polega nie mato,
Padz, i! driatay, iak! radzi!, i! driatay! przystato;
a gdy ci! xycie, polskie ocality! dtonie,
wspieray nas przeciw Turkow, w tak! surzke! obronie!..
fracyan.

Geraz, mien! niema granic moja zemsta wsiechta!
Niechay się wrrusze! ziemie, i! nieba, i! piekta!

Niech uszeregi się mojej krewi w dy, grom, po gromie spada!
Niechaj się krewią kuchwalców zjarna pośród chłada!
Niech moją główną przyłapi, zaymie zemsta główna
Niech obelga, obeldne; hanba hanbie równa!
Leż, coś czynię! niebaczny! w żalu i rozpacz.
Także mało powinno ci w oczach moich znaczyć,
gdzieś mnieś unosiś zapęd zemsty nie wstrzymany,
aż dotąd nigdy sercu mojemu nie znany?
Do czego i ten rapad, i ta wsiektosć kmiety?
Nie... nie zachwiał niezdolna mójego przywierza!
Nie... dla jednej obrony, i dla idney kary,
nie zdradzę sprzymierzeńców, i nie zdradzę wiary!
Dziś też w tej chwili żyję przeświadcza,
czym ten wspaniały duszę wdróż i nośnię przynika,
Ufaj przyjacielowi - spiesz na krwawe boje,
Zachowaj się mi życie - ja zachowam twoje!...

Scena V.

Konieczpolski (sam.)

Wycwiczony w podęscach, obtudny człowiek!
Ktoż po twoich wywarach, twych myśli docieka?
W uszach brzmie dźwięk przyłapi, sercem zawisi miota,
Zbrodnia twoim memiozdem; a pokorem cnota,
Tyś nas wtrącił w tę okiełtan, kądrosny tej chwaty,
Którą tyle lat bojów Polakom siednaty!
Widzę już wstąpić kłęski, nieszczęścia, i bliźny,
Jakie zawisi gotuś obrońcom wygryzny!
Czyż nie masz wespół rady? lub następę życia?
Król słaby włada berłem - Kamoysho nie życie!
Zawisi krewą się sigaszą do Thienackiego cypury,
wydnie

Wydrzeń mi krwiz, własną obrońcę wawrzyny,
Jia, tyłu tryumfów, zwycięstw tyłu sriadek,
mam druz patrzy na wodzą mojego upadek,
O to! który zagładasz, i stwarzasz narody!
któryś kienat na polski sziżsio, i swobody.
Jos' wielow ziemskich krotom, w' Oycem natury,
Oddal od nas ciężarne piorunami' chmury!
Lub spraw, iżeśi kżubę wyroki ogłoszą,
Byśmy za kraj, za wiarę potegli i rokoszacy...
wszak s'awa poknym wiekom, głosi tych imiona,
których smierci iest hasłem Ojczyzny obrona,
Jiżeśi sziżsio umiżei na braci, i z braci,
sziżsio potegli i k'otkiewskim, wosyotkie sziżsio kaci!
niech ten kapat w prawunkach, wnięca cnotę dawną,
a polska, mimo niezarząi, ietzi bychcie s'awna!...

Akt III Siema I

Kotkiewski (sam)

(wsparty na hełmie, zdaje się rozolna przebu-
dzać ze snu, i mówi. -)

Jakoz się widok amystom strudonym udziela,
prok'óg! Ty kesi to drogi cieniu przyiaiciela!
fay mniż mara uwodzi! czy s'aby wrok myli?
Ciebie wielki kamoyski widziatem w tej chwili!
Tak iest; w'm tylko spoczął, i pracz strudony
zakapiad w snach zwodniczych obraz krwiz obrońcy!
Widzę; iak po promieniach błękitnego stonca,
Schodzi wolny, wolnego narodu obrońca!
Otyśka sriadek tyśiące - pęka gromów krocie,
Aniotowie hold noszą niepiżeky cnotie!...

Orszak niebieskich duchów, napędzają przestwienie,
Snuć się wkoło polskich wojowników cienie!
W posród nich tron się wznosi bez ozdób, i złota,
Wieniec go skromna dawa, a podpięta cnota!
W górze wyrzuty napis, nieczysty wiekiem,
Nie trzeba tu być królem, dosyć być królowieciem!
Proszę wolności z cnotą, maty takiś przedmiot,
Obrońca ich kamyczki z kija ustami śledziat!
Na bladej twarzy rozpacz, a na czole chwata,
W posród blizn, i kwiatających wawrzynów jasnata,
Łdawać się kto mnie obliżać, w kwiatach obwołanej szanę,
Ostrzegając, o rychłej dykany katraie!
Boże! Twoja to we mnie objawia się wstada?
Strzeż się, ach! strzeż się, wotaś, gracyan cię zdradza!
Kroń szczytów twego wojska od wiekowej kaptady
Kalinowski, z Angim synem, są namiętnym radą!
Ledwo że wyrzucił otwiera - wnet wstąpił się świat cały,
Na srebrnych szczytach, duchy powietrzne klewaty,
A unosił wiatr, z trzosem, wielkich przodków cienie,
Napędzając postrachem, całe przyrodzenie!
Proźno wyszłam ręce, wielbię cię nie umytki,
Duchy wzniosły się w górę - i w obłokach znikły;
Widoku tego, moie nie pojmuję, kmysty,
Był to sen - ten sny takie od Boga kaniety!
Utkwił w sercu głos nieba, o sroga rozpaczę!
Syn wtamny ma mnie zdradzić?... coż to wzywa kaniety?
Jaki więc, którego radnie boie nie zachwiał,
Łkam się, snu jednego - i drig w trwodze cały?
Nie...

nie.... im większe nieszczęście, tem piękniejsza chwata!
Choć mi wszystko rąga, nadzieja rośnata!
Cnotliwy koniecpolski, i z nim mgłąnych krowie,
wierni są dawne przydatki, odwadze, i cności!
A ja mimo wstępną, mimo srogię bliźny,
potrafię iść iść mgłąnie umrzeć dla Ojczyzny!..

Scena II

Końkievski - koniecpolski

Koniecpolski.

Przeboż! w jakiejże chwile, w jakimże to stanie!
Widzę Cię przyjacielu - Ojcie - i Hetmanie?
Przez twoje mgłąne serce, przez te żywe oczy,
Tysię się trosk przebiega, tysię smutków tłoczy!
Odgłosem ich brzmię i serce przyległe namioły,
Czyż rospazę iść nagrodę nie równanęj cności?
Zawieść mi, wielki wódzu! dusza przyjacielu
wszystkie z tobą wzrusza, i troski podziela,
Lecz nie sądzę bym boleści oszczędził tobie
Jestem groźny, cichy, nieszczęśliwy, ułkany w ten dobie?
Długo szwagać sprzyjało twym zamiarom wszelkim,
Mnie byś miał nie przyjaśnić, gdy byś mnie był wielkim.
Taki iść ws od wieków przetrwał dla ludzi
Cnotę, sergaj, abrodnij, wielkość zawiść budzi.
A nie siebie iednego ta opotyka doła,
Sniadkiem te same mury, i te same pola,
Że ten, co tyle polszycie, kiedas dąsied pamiętnych
Mnie od ciebie przychylonych, więcej miał nie chętnych!
Że ten, co na tych stęziach zwycięstwa odnosi
Nieraz, wieniec mawrygnów, Trą, udręga, kłoci!..

tyś wyrosły nad potwarze, i umart z honorem,
O Kamoyshim to mówię, co twoim był wzorem !...

Kotkiewski.

Łtos ten powiechę utewa w rwa, łatego ducha,
Gauę, iak dziełna w sercu swamaga się otucha,
Leiz, przebog! ten łbiry mi prawkorwat do stawy,
Sam daisiay mērie z łteba nie sūie wyrok krawwy
Ach! okropne ziawienie mę duszę przesikto!
Ach! ierzie widzę wrystko, choi iurj wrystko xnihto!
Stysag! iak uni Kamoyshi, awyqistw moich swiadek,
w strasney przestrodze, srogi xwiastwie upadek!
Jak uniz xawieci w potziomkon, iak uniz roszak krowla
po nie myslną smieri wiode na łecorskie pola,
O gdyby tylko umieci! za kraj uchochany!
z roszkag smieri miosagce odebrał bym rany,
Leiz unieraiag widzieli, iak w okropnym xgonie
Smieri wraç, ze męg naydrowisag, Ocyxag pochtone!
widzieli ginsze męginych rodakow ostatki,
widzieli wprxnięte dzieci, ... pohanbione matki!
Stysci w łwizłyniach łanskich mordy, i rozbój,
Tak łudne przeknawienie iest nad siły moie!...

Konieczpolski.

Stan łwog wzgiewnia serie, i nsta osmiela,
Niegarde prozbami, przyimij radę przyiaciela!
Wodzu! iereli sechcz, niy kamysd pochwali,
Możesz i nie uie straci, i wrystko ocali!
Łrande, że krowł nie pommy na Ocyxag łtanę
Proszakat ł niewiełną na Turkon wyprawę;

Łe.

11
Kie kalinowski burzą zawistnych rodaków
w twej zgubie szuka zguby krzyżskich polaków!
prawda, że Grajana obłudne układy,
Zdać się nam nie mylnie zapowiada zdrady;
Kie syn twój; niech to serca twój nie truje,
nie nadobneś praxedzie zbytnią miłości ciuje!
Kie król, że stany państwa korony, i Litwy,
Do stanowień drżi siebie, pomyślać bity!
Ale tyś naszym Ojcem, tyś naszym Hetmanem,
Masz dla siebie i naród, i wojsko, myłanem,
Stana z ogia, wszędzie twego sercy ducha,
wszystko wielbiam twe dżeta, skiniem twoich stucha!
Jam na smierci gotów; ale smiem drżi pokój nadzi,
Lepiej króla nie stuchać, niż Ojczyznę zdradzić!
Polak miłości dla królów, rązem wysat z mlekiem,
Lej i król stądzi moki, i król jest cytowicem!
wiedzy!.. wszak popręsiągi przed niebios obliczem,
Ojczyzna ci jest wzywaniem - a reszta jest niczem!..

Łotkiewiczski:

Dobrze; i ciebie zidasz! chcieli bym nad zgonem,
Znieś waziat rosnać króla, i pozardzał tronem?
Do kawarcia mych powiek, mato chwila upłynię,
mam li pot wiecek chwaty w idnym zaimie wignie?
prośno zawiż się zadow dżuje nasze iżerni,
prawi polacy kawere swym królom są wierni.
Tron, i Ojczyzna w polu na równy są szali,
ktoby pierw sę obalił, drugi nie ocali;
A tego, który kawerze serięcia polski pragnie,
nie do zhamania wiary królowi nie nagnie!..

Wierzę, lepiej jest umrzeć, niżli żyć niegodnie,
Jest to chanbić Ojczyznę, wznożyć ją, poryć zbrodnię!

Koniecpolski

O jak wesołe były twoje usta głośne!
Głęboko, jak mury kłaniały - mury nademnie wznożyć!
Decz, w ożarce, brzozy nieustraszone, i zbrodni potęga,
Krwawymi porachami mościwych do sięga,
Gdy sawiać, podstęp, zdrady, sięgać niewiomości,
Cóż nam ożynie kosać?

Kotkiewski

Wypędzić niewiomości;
Nie wolnik ich unika, szanuje ich wolność,
A kto key nieznana cnota, do żadnej nie zdołać!

Koniecpolski

Łotr twój bracia do serca, i porzucił duszę,
Jm Ciebiej aturęj Ducham, więcej wielbić umię,
Tys.....

Kotkiewski

Stój! Henryk nadchodzi, ierli się nie myślę.

Koniecpolski

Tak jest! to Henryk Syn Twój!..

Kotkiewski

Odszedł się na chwilę,
Niech się widokiem Syna w niesamym powietrzu,
Pomówiwszy z nim niewi i za toba, pospiesz.

Scena III.

Kotkiewski - Henryk.

Henryk.

Ojciec mój! z niezmierzonym, w nadziei, i trwodzi,
na

Na kolanach o łaskę, błagać cię prosił chodzę!
Ty znasz, moje uciążenia, ty znasz, troski moje,
Ja ręką pod twoim okiem, krwawą wiodła boję!
Walczylem, zwyciężalem, zwycięstwo maże za nic,
Leży i mój ciał, i tak męstwo, kadnych nie ma granic!
Ułaski się w tej chwili, mych wzdychań, mych iskrów!
Kocham! ach Kocham Ciebie! wór cnoty, i wdzięku!
Kocham Bratę -

Kośćkiewiczski

Powstań, powoj z tym zapadłem?
Nie jest abrodni, Kochanie.... wszak i ja Kochałem!
Henryk.

Gwałtowne uciążenia, rodzą gwałtowne popędy,
na stan, w którym mi, widzi się, chcieć nie śmiem wyglądać!
wybaw! nie widzę zewsząd los polskiego groźny,
pierwszy raz, w utartym oprawie, głos podnoszę drżący.
Był czas, bo mój wspomnień najdroższe zapamiętały,
które się, pamięty ryciem, mego życia stały,
gdy Bratę, mego Siostrę, rozienniczkę miłą,
i nie, i z nim w tym domu, luby wiek przetrwał;
kiedy z Julią wiodła dni swoje dzieciinne,
Dzieliła razem z nim, zabawę niewinne;
W owym czasie! ach w owym czasie, i szał we mnie wstąpił,
Ten ogień, którym dożył dusza moja pata!..
Niebo przypięto cięskiem mój płomień,
I przed światem przysięgam, że się nie odmierzę!
O jakże krótkie są życia ludzkiego chwile!..
Nie przewidziałem, przyszedł, nieczasy, klęskę tyle!..
Długo w mój cieniu srogi anosiłem katusze!..

Długo smutek pożerał u drętkona duszę,
Pogrążony w rozpacz, sam siebie nie znatem,
J w krwawych watach kocyłem, do łochi wzdychałem!
Ledwo nie kiedy smutne smiałem krotć oś,
Na łg świat, w moim sercu, wyrył głąbo!
Lecz powi mości każdy nie splamitem cieniem,
Bo nie mógłbym się splamie... Awojam bydlę synem!
Kotłowski.

Długo ogła myśł syna przeniósł nawyśta,
Dawno iak twoj młodości, i rozpacz przeniósł!
J mimo twych osiadań, mimo łwe wyznawie,
Knałem i twoje serce, i twoje kochanie!
Lecz nie musiematem nigdy, abys z ręką kbrogu,
Smiał myśleć a młodości przed skonczoną wygnę,
Abys nie miał przytłumieć nie wierzonych zapamię!
Tam, gdzie ogłężna każdy nie mógł podziwiać!
Henryk.

Świadkiem Bóg ojców naszych, że z równym zapamię,
Kocham i dziećcy ojców, iak dawniej kochałem!
Wynęs mojej kochanki niebiosów dożęga,
Mgłniczym mnię wignę młodości głąga,
Wszystkie uwinia, u duszach wiliach się gwałtownie,
Młodości odwadze, męstwo młodości iest równe!
Kotłowski.

Nie puszczę kenu wcale - lecz w obecnym stanie,
Proxim twoje zapamię, daremne otazanie!
Młodości; gdybyś drinał, iak drinał przykładać,
Nie ten czas - nie to miejsce obrać natężato!
Henryk.

Wszystkie drinał młodości da wyrokiem nieba,
Ten czas, to miejsce byle! wskazała potrzeba,
Gdybyś

12
13
Gdybyś się chwile spocnił, niech ci stan mój naruszy!
Straciłbym cel mych wadyhan, strącił mój duszy.
Jakiż zyskatem od tych przykrożeń rży,
Praxedy; skórey dłużej wieściadłem wdryki,
Z iściej powroć z awyższim orgiem.
Jestli Turkow pokonam, zostanę cię angiem!
Ah Ogier! nie wstrawiaj mi! tyś idę, mam drogę,
Stawy, srogaia, kochanki, dobijaj cię mój.
Nie namyślaj cię dłużej... niech stanę wodzowie,
Niech cię o rychłym boim cze woyego dowie,
Niech cię świat zdziwi, niechay kadryj pnieiswacy!
Wnet uyrz, doty polskie w murach swej Stolicy,
Praynais pozne wieki, że w smrod walek orgia.
Nie liabo nie przyjaioł - ten, mój two awyższ!
Kotłiewski.

Nie ptożne sun xjawnienie pormai, dowodnie,
Ke Grayan na wysosthie oamieci cię zbrodnie,
An to puxer swoie usta, ke boie doradza!...

Henryk.

On iest bycem praxedy.

Kotłiewski.

On Ogierung kadradza!

Henryku! auto do ci twoia trwoż, we mnie budzi.
Nie doży iest byż, niezny, potrzeba znać ludzi.
Nie wczerny zapad moie pomnaja obawy,
Nie za miłoz twoy bycie dobijaj cię stawy!
Starek cię - uległ cię kadm, stabych dary ^{brzaskiem} ~~udmian~~
pomniy, iel moim dyne! pomniy, iel polakiem!...

Scena

Scena IV^a

Henryk (sam.)

Co słysz! ulituj się moich niekierzących Boga!
 Nie... nie... Ojcze Praxedy kradnący, być może może
 niekierzący! gderać się idam? o żale, o smutku!
 Takich to mych nadziei, mego szczęścia skutki?
 Niebu moje użycia, moje serce kłaniam,
 mniemam, że za ciwotę szeregówym zostanę!
 Spierzę, błagam!... wnet Ojcze wstrząsnie ręką,
 kłopot by zguba, drogiem Ojczyzny być miał,
 Lub z hochanbą, lub z szeregami Ojczyzny się wiąże,
 (Dobiję się młodości, lub za młodość zginię!
 W marie ostatniach stoi Henryk, Praxedę
 w głębi teatru, stuka, i rozpiera!)

Scena V^a

Praxedę (sama.)

proszę!... o wtarną zgubę, pośród Ojca błagam,
 niekierząca! mamli młodość, ródni dopomagaj?
 wstrzymaj się!... do kąd dążyć? co użycia niekierzący!
 Chceszli uszytko poświęcić dla idney kobiety?
 Nie ptomne były moje pnie ciucia, i żale!
 Ojcze młode, moje szczęście - swej poświęca chwale!
 a chęć zgubił flotachon, i kradnąc bet karnie,
 Nie wie, jakie swej łowce kłaniam mekarmie!
 Jakże drogie to dla mnie poświęcenie prawa...
 Tu młodość, i powirmodi - tam Ojcze, i dawna;
 wazdnie, gdzie myśł rąptarzę, widzę, przystoić kłaniam!
 niedługo, i poioż obawę, po umarżam obawę?
 poyde

21
poydź do bycia mego, drugo, zapłakana,
przed sprawcą, moich nieślubów, padnę na kolana;
a chociaż by miał w sobie z gwałtu kochać duszę,
Batem, Tzanii, rozpada, do cnił go przymuszę!...

Ukt III^{ci} Scena I^{sta}

Gracyan - Kalinowski.

Gracyan.

Los nie mylił nam spryja, gdy Ciebie tu rzęta,
nigdy nie gohobnięsz, twoja pomoc nie była!
Pówoł swój Kalinowski dawno upragniony
Związkuse długiach trudów nie omyłne plony.
Leć, pomniemy w tej chwili, i radzić, i sumy,
Opowiedz mi poselskwa dwiatni twoich sąsiadów.
Widz swoje usta dla nas, głość, Argum^{ty} bliżsi,
Miech nas dłużej nie awodzą, tytuś był gorętsi,
Mów! jaki wyrok króla? rykto li się kisi,
Sroga zemsta, od stusanej knożona zawiesi?

Kalinowski

Już ciuchy Rebrzydowich - duma i zawała
podburyły najręce w kóściach króla;
Już się szczył głos narzeki spryja, a sprawie,
Ze kóściach o dawnej zapomniał stawie,
Wzięty w stolicy burce, i groźny buntom,
Gdy w z obozu wydatny stanął przed kugunkom.
Król ten, bo któż go nie ma? Staby, i nie zdobny,
Kierował dwoma Panstwami, i na dnie hód wolny,
Się dął na tronie piersi, w exod niemały chwaty,
Kawid, duma, pochlebstwo, kron ten okazy,
Lakwo pomyśleć, że w królu, w takim mek^u stanie

Ryckty shulek murichaj i odważne dasiahanie!
powaga. Koshewskiego pręskanie nas trwoży,
Lub boie stajęci murzi, lub Hełmanistwo stonęci.
Jesli walczy i Turkami wbraniad by się i chęć
i rostkau króla mego, adraych, ze obwieszkę.
Jesli namish uderzy... nie wickaję kwoica,
Opusim go, i xginie, przed zachodem stonca.
Xginy z nim pręskawicy mych dxiadani wickajęci,
O, itej xgon ten dla mnie pręskawicie rostkajęci!...
Bo to pręskawicy poziadt piekaję, i budawie,
On blaskiem swojey stawy, kaćmił moig, adawie,
Jego syn, siedne ze mną, smie uwielbiai, wdać si.
Do idnych widykaj celów, i idney xgdai rgi.
Bytbym dawno uharat harde pręskawicy,
Gdybym nie wiedniał, kei mnie obrat ię za kiccia!
Grayan.

Jak iert, choi nam dxi i Henryk sturij za narędnie,
Cho i uwielbia pręskade, muziem ię nie bydnie!
Cho iat, on ię hochanliem - jam cyiem, i panem,
Wnet ciebie wyryz moim kicciem, i Hełmanem!
Chłuba ta mnie wywydza, i ciebie nie anżyu,
Leci niewary o czem iunem - Pręskadaję xbriza!

Kalinowski.

Kostan i nia! przed mirtosig w tej chwi li uiseham,
Spietę, do Koshewskiego, i ciebie tam cykam!

Scena II

Grayan - Pręskada.

Pręskada.

Cyrie! iak srogie wiersi ranig serce moie!...

J. niewierci

J nie wierzyć ci leham, i wierzyć ci boję,
A gdy nie pewno ci duszę, w ciemną rozpacz grzebie,
Biegnę, szukaj swietły, i anayduz ciebie!..
Ty anioł ci moją obawę, lub mą zgubę dowiedź,
Dale moich przeważem przeważę odpowiedź!
Prawdaż to, że krywa się książka dla mnie tu,
Prawa ukryte za adami, nieśmiertelność polska zgubę?
Tyż byś mi sniat wydrzeć, stróża mego ciele?
Ach Cyren! wybaw, iślim wyjechać za wiele,
Kad mój w srogię rozpacz, iadnych nie na granie,
Gdzie idzie o kochanka, tam wzywałam za mi!
Nie dość, że masę raubie nie nawiązane plonie,
Krwiz droższą mi nad życie, chęć abrozić kłopotu!
Nie dość - sprzymiada iawnie, a zdradza się skrycie,
Chęć i ciele, aby Henryk, dla mnie stracił życie?
Nedza!.. jak go mam w zgubne wyprowadzać z granic?
Leci mordercy są udziałem najeźdźcy kochanki?..
Wierh i myśł kł obywateli, te trzy, że wadyhania!
Widziałam szlachetnego Młodzieńca wabania,
Widziałam jego miłość - rozpacz - i nie winności,
Widziałam, iak miłości uległa powinnoci!
Zdradzaony! pobieży dla mnie skazaj boję krwawą,
Pobieży dla mnie pochwyci Cyrylę, i Dawę!
Pobieży za nim!.. o zdrady obwinisz,
Cyren!.. przebac, rozpacz, bo nie wiem, co czynię!..
Gracyan.

Stoy! nie baw! pochamny niewierne rozpacz,
Lub Krwiz swoją kres stepy miłości canały!
prasa

Przededa

Ocyre! mitorai, i cuota, nie koniecy siy w grobie,
 Dobrze, odbierz mi życie, którem nimna sobie!
 Kgoni moy, twoim nasadyhom, wieling nada skryłochi,
 A jeśli nie puxer brianu, uciyń to puxer liłochi!
 To jedno dobro, puxer nie dziatani twych xawitorai
 swolę umaxei, niż pakiyć, na adydxong mitorai!
 Ocyrdzi Ter force; sobie xiednay tryumf blischi,
 Puxer nie skutecznicyai będy twe poizichi;
 Uderz w to serce, które kochai siy osmiela,
 I twejo, i ocyrdny twej niepuxyiaisiela,
 Uderz!.. oto pierś moja! tu siy mitorai wzmogła,
 Xabij' forke, któ'raby była xgubii mogła

(na stronie)

pogroził, widzę wielkicy nie astratke durtę,
 Daley, może ja iat moy, i toz xiomkon warusky!
 (do Przededy.)

Mspokoy siy przeded! z nie wixesnym xapadim,
 wiedzy, że ty to statoci twej doswinderi chwidim,
 Dowiodtas, że krwi godny, co w twych xytach pity nie,
 nie lehay diż niż więcej... Twoy ttenygi nie xginie!
 On po smierci ttemana, twych xiomkon ocali,
 On twoje xiedna oziyżenie, i nasze ustali!
 O wryxethiem, co styxata, xachonay mitorajenie,
 I będy postuxena cyu, na harde skimicanie,
 Wmawiaj w ttenyga boje, ierli siy osmieli,
 I ttemanistwo, i xawizenie z przeded podzieli,
 Będy, więcej puxer niecyas, będy od tąd mniy ptocho
kochay

Kochaj tak swego Ojca, jak on cię kocha !
(siska ię, i odchodzi.)

Scena III

Przedstawia sama :

Jakże dzień w tej chwili iest natury wtadza !
Jedno siemienie Ojca, mój smutek ostadza,
Coś wieksta uniesiona, nistośi zapędem
Czuję się było zbrodnia, a przynajmniej błądem !
Czuję się iestem fochą !.. powinnam strasaliwa,
Winnowolnie się w duszę strapioney odrywa !..
Jakkie mnie, mato tyka, rodu mego chwata,
Jakby ^{uważa} ~~nie~~ Ojca oskarżał zdotata ?
Uporona nisto się, myslalam niegodnie,
Medana !.. w rozpały zbrodnia, chis atam kutrzei zbrodnij
Henryku !.. trudną dla mnie, toś przeknawiet drogi !..
Nie mogę cię ocalić - ale umrzeć mogę !..
(Zdycha skrytyk.)

Ty kiedas ! ty moich ulituy się jęziem
Wywroży mnie z tyłu nieznaję, i tyłu udręziem !
Jakkie zawiśnię boskro łosem moim autada ?
Kryje, zdradzie kochanka, lub Ojca wypadła !..
Przeknawienie wskazuje dla mnie drogi inną,
Nie mogę być bez skazy ; leci umrzeć nie winną !..
Nie winną !.. jakże, wyjecha wstrzymuję, mnie wtadza ?
Przemur odważny kamień, staba zęha zdradza !
Kęz dacie nieznana dotąd, perenika mnie trwoga ?
Wolność iest ludziom niezawie, najwiękzy dar Boga ?
Wolność, szukając atę w przedziarowym zgonie,
Ubrajać pręciw sobie samoboyone dtonie ?
Jakże, mnie myśel do tego zamiaru przywodzi,
Pręci, nieznaję kiedas !.. pręci - Henryk nadchodzi !..

Scena IV.
Henryk - Praxedas

Henryk.

po tylu latach, po tylu udręczeniach, i ~~stara~~ stary, po młodości w nadziejach... nadziei bez skutku, kiedy twój widok moje miał stać się niedole, Gremiu, smutek na twoim malutkim ciele? Mamże więcej kochać, więcej dążyć do hochanym, Gremiu, ręką do kota wrokiem obłąkanym?

Praxedas

Henryku! uciekaj, uciekaj, nie daj się zmiarać, Jam foiba gospodarza - tyś Synem Hiberna!

Henryk.

Gremiu, tam uciekaj, tak, gdzieś tam uciekaj, Nie innie, ale serce ludzkie z ludzmi dzieł, Zdanie do w całym świecie obradza się z wiekiem, Choć wszędzie prawda prawda, i ciotańsk ożtowiskiem.

Praxedas.

Wszystko stracone! prośbę nadziei się poim, pierwszy byłeś, polakiem, niż hochankiem moim!

Henryk.

Chłubo twójego rodu! pociąg twójego nasierze! Tobieśm winien mam cnotę, Tobieśm oddam życie, wierz mi, i wielbić razem, i dźwirić się musta! że pod obcem inniem, polska chwota duszy, w uziębieniu rąk powiętych, nigdy się nie zmienię! Jm cię lepiej poznaję, tym cię wyżej cenię!

Praxedas.

Los nam przewiła ręką drożi: grozi burią sroga! powinie się szatań, dawniej duszy mej tak droga!...

Henryk

Henryk.

Żadna burza, grom żaden, duszy nie zachwieje,
Niedy na grzechach srogusia, btychaia nadzieje...

Prasada.

promakiaty, nypolne nuchy, pro'innemi rapaty,
w odmęcie, niecierpi, wszytkie nadzieje skonaty!

Henryk.

Pani! postuchay chwytę: niewieść, co się ztato,
Lub ciebie wyrzę moją, lub polegę z chwytę!
Dziś w boim krwię powimoi hołdauka odanaię!
Czyż nie nie wieść? Prasada.

wiem wyzabko... kim bolewnicy ptaię!

Henryk.

Co? gdy spierasz do boju w tak swięty potrzebie,
Gdy mam zbanii by wyznanę, i porzyskai ciebie,
Gdy mi takiego zmasaua zadrósi swięt coty,
Ziemuż bytę prasady, ndziatem bytę miaty?
Twój bycie już zezwata, by wyday wyroki,
Jazm godzien dziś porzyskai zaszęd tak wyzoli?
Potem, niech wszytkie tu mnie zwróć się oręże,
Niech xodu twórow ziemi dziełne stana, mgie,
Ni blask nietylów, ni widok gwolowego kota
Xbroynego Swoją, faruż, kustratę niezdota!
Żaden ryceř w chłubniejszy nie wstępowad szranki,
Żyję dla polski - lub się dobiję hołdanki!
Tak! lub spędnię życie i nadzieje iate,
Lub xato marne życie, wiecuz zyskam chwytę!

w obu tych razach, sariat mi losu poradzoci,
ktoż wie też, twych przyrzeka? Kto celem liłości?
Praxeda

Gy!

Henryk

Co! chcesz mnie umierzeć, w niebezpiecznych miejscach?
Przyliż zwyciężona Turkom twym mieżem niebezpieczeństwo?
Mów, powiedz, wyday wyrok, stwierdź radość, lub smutek,
Praxeda

J mówię mi nie wolno - i miłości nie mogę,
Dwa najwyższe namiętności, dręczą duszę moją,
Leż i serce cię... pobiegnę... ten zapęd rozbroję...
Henryk.

Wskazywaj się!.. w nową przepaść twa mowa mnie wtrąca,
Łączę się i widoków, i przebiegów bezkresnych,
Jakiż namiętności twoje obawiają duszę,
Gdzieś męga twoich narządów!.. gdzie twoje katusze?
Dzieliś li nową miłość, przedmiotem cię zmienisz,
Ktoż ten drugi? a może odemnie szeregowski,
Nie wachaj się: wini na mnie spoglądaj Tatarskie,
J potwierdź wolę Byka, lub mnie zgub na zawołanie.

Scena V.

Gracyan - Praxeda - Henryk.

Gracyan.

Co! Henryk! Syn wielkoman? i kochasz cię bracie,
Usiedły go wyzwa dawna, i nadzieja bracie,
J ty joko najwyższy - mnożysz broń moją,
Chcesz li Trami, ryć, a obrażać na boję?

Gracyan

Skennery zutożę wygnanie, przez skromność niewieźną,
faktów, w sercu dochanka, rang tak bożerną,
Kocham go - życie swoje za niego byś dala,
Twoim kiedzi! na ciebie się oplotnie chwata!
fakt, że wygnanie twoje nie zmniejszy się w dalsi,
wyakże kwiżęcia Turkow, godzien twojej ręki!...

Henryk

Skwierdz, Pani wola, była, atugie kożę kiste,
pnechyl na moję stronę, serce mego szale!

Gracyan

Wszak gdy nam w boju nieba zabłyśną tashawere,
Redzię, konę Henryka.

Przedem (z wachaniem się.)

Jego będz, kaweze!...

Gracyan

Styszałes! spiesz, i dżiatan twoich mi odwlekaj,
Tę się oddal przedem!

Przedem

(w najwyższym uniesieniu) otuchaj! dży! wiszaj!

Sam wyrzeka Henryka! przez mitor, przez litod!

Proszay! przebog! przeniżnij serce mego skryto!

Wpalc, rozpaczajay - iaj widzę nie skety!

Grozicie dworcy gowie, mielże - i skety!

Nie poznaję, na prośno swoy się umyśli!

Może niewinnie, koro dżę spędziam w tej chwili!...

Scena II

Henryk - Gracyan

Gracyan

Patrz, Henryku! jak moka, jak mitor! prawdziwa,

W sercu ciężej, brzośdy razem się odrywają!
 Jedno, co objawia duszy swej istnienie,
 Oświeście... dąży... rozpiera... waha się, i zniszczenia!
 Siła i siła... potrzeba nasyca potrzebę,
 Chce kwasy sławaty, i razem tego się o siebie,
 W rozpieraniu, odga mury w powietrzu, nożem
 Widzi się, i celada, i smierci byzysze,
 przerwana gwałtem! Krowa, pogardza nadziciem,
 Takim się krowy, co dochodzi umięty!...
 frato i ich, takro widzi w krowie nych, zwycięża
 Leży nigdy nie zachwyci eńskowego mego!
 Sy wiesz, niestrawion niczem, synu bobyra!
 Ktoś się nie na wolać, nigdy nie umiem
 A gdy kwasy cyrie, wchłonię schyłowy Ru ziemia,
 Pokaż srawu, się gwałtem tego nożem i smie!
 Kto na kwasy ciężej, chłubne nie zwycięża, wawrny,
 I nie z odwarzonych cyrie, dricne i dą, syny!
 Tak; gdy ciężej, zwyciężona, w bójumie przyniody
 Pradeda kwasy powzięci, i blizn kwasy nagrody!
 Scena VII

Henryk (sam.)

Niekłanana duszy mojej, siaga mój obawa,
w groźny postać, przystąpi objawia się krwawa!
Grudną drogą do szczytu, nieba mój wskazywał.
Lecz niema cnot bez walki, a bez nieustraszonej chwały!
Nie w przedzielnym świecie, walczyć mojej nie zachwycę,
Lub się samą dobieję: lub krew ma, pociągę!
Może świat zbrodnią, na krew zamiary obłąkane!
Bo wielkim jest i zbrodni, wielkie noże i miecze,
wspierające dla miłości, daby rozkazy tronu,
może nie winnie polski natchnęł do zgonu,
Nie! próżno moją duszę rani przystąpi krwawa,
Choćby potęga upadła... rozłamie się stawa!...

AKT IV. Scena I.

Końskiowski - Kalsinowski.

Kalsinowski.

Proszę w zagrzybiatym wieku zabrać duszę hardą?
Pierdyś porzucił miś do postu i pogardę?
Otwórz daję - obawiaj się, nierzecz prochu i dymu
Liszę miś chwały, cnoty, i zastęgi!

Końskiowski

Stawa prochu, jest tylko prawy edam i ciem,
Gdy daby otworzyć wielkim szczyt i miś
Próżna twój chęć i miś - liche to zastęgi.
Gdy z myśłem i Tarnowskiego, Tęży się duszę i miś!

Kalsinowski

Coś zabrać? lub wiem że wielkie i miś swoje?
Jam w ów czas sturę w radzie; gdyś ty sturę i miś -
Tyś krewną, bo miś krew - jam go weźmę i miś,
Tyś w bojach Tyś weźmę - a jam Tyś ośmiś!...

Żołnierzy

Wstajmy się! potak wszędzie wieniec chwasty zbierz,
I kiedy hardych gromi - dąbnych trybun...

Kalinowski

Idź zwycięż dła dawny - jam iść dła Byczyński!

Kończewski

Chyba ci moich pomni ków? policz, moje blizny,

Kalinowski

Jam i nie moie wstawit za Dnieprzem, i Dniem,
Jam by...

Kończewski

Gdzieś by, gdy w Niemców gromi pod Byczyńską?
Gdy w Sawadów, i Salarów, zwycięż dła Byczyński!
I w całym świecie szable, polskie wzniósł i nie,
Gdzieś by - i takim kół się, w owym czasie wstawit oymem
Kiedym panisłuz, bitwy - wygrat pod Kłuszkem?
Kiedym wielkie Stolice potężnego państwa,
Przywodzi do wyznania królowi poddaństwa?
Kiedym niechcące ławy, na domiar mego stawu
W tryumfie przyprowadził z mekawy do Warszawy?
Leż do, wygrat, sam w czasie od osi do osi,
Stawa tryumfu, potężne rycerzów rozgłos,
I nie myś, bym się, chętnie, szedł w twoje koleje,
Przynow mych nie wyliczam - wylicz je dzieje!
I nich nauczę się, wnikli, wiać wieniec dawny,
Jak myślisz, i iak dątać wnieć potak prawy!
Iz stuchaj, i zwrot okry na oyciński dół,
W niej uoyg...

Kalinowski

Stoję Hetmanie, podniz króla wole,
wszak ten naród z wierności królom zawsze stynął,

król

Król żąda: byś drui walig, kurcizig, lub zingig,
Miał ci być dton' oszczędnai dozwadzonych grobow?!

Zożhiwahi

Kasidy polak za króla xwie oddai gotow.
Lecz aby xzshai prawo do podobnych płonów,
Trzeba iniei nęstwo Grombrych - dobroci fazyellonów!

Kalinonahin

Stuchay wyniooty starcie! Króla Aweja wolu
Lub przestah być, Hetmanem - lub pebi' wotę króla!
Wachanie twie sięga kara obeligena.

Przym nalega - Król Kaze, i Ocyryksa wrywa,

O to rockak! dxyi... dytay - wypędniy go sięle! (oddać
piemu)

Zożhiwahi

Opurci nuię - niech się w tłuście łokh niecierpić niemyśle,
Wiek na myśle w tym wazh, dzie za srodnię nie praxna,
Pro drogi mi Król polski, droga i Ocyryksa!

Scena II

Zożhiwahi (samm.)

(dyta.)

- 1) Uderz na nieprzyjaciół, jeśli niechcisz, razem,
- 1) Mało tenie praxiarni, i gas drui rockazem;
- 1) Wiosmicy się dłużej wachai w Ocyryksy potrzebie,
- 1) Dziatay! lub pozwól dziatai uziwniyszym od ciebie!
- 1) Pomniy, że jeśli dłużej twai by driesz w rozrymie,
- 1) Gtówz mi swoig zato odpowiedz na seymie!

(mowi z zapętem!)

(Xemu kom w posmod bojeru głowy nie potoryt,
wpród! niestim, by namb, by sromoty doryt!)

6. Jak brennie lat dtegię adyria catoricha!

Kabda chwila rest xgonem, która xgon przewleka!
widzi; jak xgóra, xawie, i nierręga potęga!

Nachylnego wiekiem wokoto dosięga,
Sakie król stugoleknie zastęgi nagrażda?
Biała! gdzie w ślaby m rżku iest naywyisza wtadza!
On, com mu wiernie radzi, com go nieginie broni?
Juz di do podtych obelz przeciwni nieg nakloni!
Ale, po kim w tej stoni orgi drwignę? zoloty,
Odegnę werytacie cioty - lub potęgu walny!
Wdziadłem puez puz wieku rżt szajcia, i chwaty,
Jak nieba werytacie dobra na dui moie slaty,
A po rwygostwach tytu, nicierz, starzei staby,
W gasnącym schytku rżcia iai janie powaby?
Wszak, kto z chluby dopetni zawodu iytowiska,
Smieri iest idynew dobrem, co go iestwre ijecha!
Scena III

Konieczpolshi - Kottkiewski.

Konieczpolshi.

Wrocił sie Kalinowski, mam li wiezić wieści?
Stwierdziłszy obawy - mrozicy botetci?
Byli li tygnumst stacion gwinem nie dotygnym?
Cie wiedzcie samowta dnie narodem potępnym
dub my umiemy stuchaize pochlebow bez exota
że w mitoi na potesze przewyiszyli uż zolota?
Joz nie pomny diet twoi, rad, i uslug wielu,
Smiać ziby.... mwin - odpowiadz!

Kottkiewski.

Byłay przyjacielu!
Król rad mych nie przyimie, stwierdza wyrok krowawy,
J onie nam grodzę dny, wkorzywai do starych...

Konieczpolshi

O grozo! ukory ledwo moy umyjet docieka

Sakie

Jakże miałeś ceni wielkiego sztonieha!
[wpatrując się w pismo.]

Polak gardzi grzibami; nie ulega dumie,
na wolnej rozdrożni ziemi, wolności ceni umie
niekto bywa bywa... nie nawiądał planów,
szanuje dobrego człowieka... lecz niekocha tyranów!
[władcy pismo, i wyciąga.]

Wodzu! niech wybita zemsta rozwadza odpowie,
wnet w te miejsca przybędą Turcy poddani,
wnet Sultana każda będzie przyjaźni, lub boju,
Oleń, pierwsze - i podpisz warunki pokoju!
Przyrzeczaj ludom, obie podbijaj małody,
nie ustaliny w domu nędzy, i smobody,
wróc na Dniepr, i tym samym nawiądaj świat rozwiniony,
jak w potęgę wielkich ludzi wiemy ceni krowy!
niech następny kugielanta, maig to na wgl, dnie
te gdzie się znajdą ciebie, tam i Brutus będzie!

Końskiowski

Jakże dążyć myślisz w zapalającej mowie?
Jakże małe u ciebie, maig ci krowy?
Irru nasz nad uszytkie w świecie powabniejszy krowy,
niebyleż irruie krowy wstających Wronachon zbrojeni!
Jeszcze w ciotliwej dąży, ta myśl niegodziwa,
przez usta krowy mego z krowy ci odrywa!
Tyż byś nadzieje polski - tyż byś krowa zbrodnic?

Koniec polski

Przy i Brutus był zbrodnic, gdy tyrana zgładził?

Końskiowski

Przemysł w drugim zapale krowy myślisz niepyta,
co Arystianom przywiozła zemsta krowy niepyta,
Wnet przetrwali między sobą, o tury niegodni
z mordostwa do mordostwa - od zbrodni, do zbrodni!

w krótko wybuchła strasnym iście "nie wstrzymawsz
Sze tyranów powstaje z idnego tyra.

Ożale! o rozpawie! o stroje męzjarnie!

nikt by podobnej myśli nie wynecht bez harmie,
Sakże mylnie nadzieje postadatem w tobie!

O krewny chwilej wyrody, nie poległem w grobie....
Koniecpolski

poprzyrzgam Ci wodra! sto króci przedry zginę,
Nizeli twoje rady i wrory pomine!
w gwałtownem uniechicim!.. w rozpawie bez granie,
widiadem twą obracę, i wraysthom niał za nie!
[podnosząc rękę.]

Oto jest roszak, którym zniewarzył w zapędzie,
Oby to było prawdą, że ja iertem w błądzie...
wybaży Ojcie!.. i wrayst w głębi mego serca,
Jmym głosem przemawia podstępny mordera!
Ja miotań obawami, i purytosię krową,
wszyscy, by uż ocalić, smiaTem narzuci adawę!
Swiadek syumfow, kwotk zuyizetw tylu swiadek,
wiem, że upadek polski, bydzie krowy upadek,
Bez srodkow, bez nadziei, wojowai nie radzę!

Kodłiewski

O syodkach pomowiemy - nadzieja w odwadze!

Scena IV

Henryk - Koniecpolski - Kodłiewski:

W oranie sy senny, stychai zgięta, i
odglozy huda!

Henryk

22

2

!
 wy.
 eh,

10

2

Je ludy przeciwni ludom sbroi w ziemski branning,
Był tylko kilka wojnych namydzien, i sprawy?
Koniecpolski

Głos twój, enoty i prawdy, wszedli u siebie razem.
Hennyk.

Jeś godzien być Hetmanem, dowiedzi się szlachą,
Upokorzyć potwarion sławie nową chwałą
Nauczył swych następion.

KoŃciński

Stój szlachetnie!
Czyż po mnie chce wola wiebios nie szlachy,
By mi syn pomyśli nad powiniem Hetmana?
Kochać swoją fortwoż! Aż do wiet miodziennicy
Wyformator, i rozmaga w pędziunicy ciach wienory!
Hennyk.

Ktoż by prosił ciebie, mój szlachetny, na wiet w swoim szlachy,
Nie trzeba tam lat li iny, ale twoja wien ptynie,
Jaz niejedna ma dachnosć powiadająca bitwa,
Jaz widziata uoy brzi, i potaka, i ditiwa,
Jaz i ty nieraz diti mych doznadzi w potyebie,
I cizako cizny moie, godne były ciebie!
Wybawij cykie! iemnie wias ubiecy od tej szlachy,
Widziemy na poblisko terzyc obory,
A nieozg szlachy diti niy diti w bojach szlachy!
Ka wstydziemy potwarow, lub polegusiem x szlachy!
Koniecpolski

Koniec polski

Moja rada, wroć z Dniestru, ponies' z sobą krewawą,
na tył, który ci w domu smię grozi' niebezpieczeństwo!
Wodzu! bierz' koczownic' wojennego trudu,
Król dżetny bierze kraj, ty masz serce ludu!
Sąły naród za twoje czołgi się wybawi!

Kończyciel

Nie!.. podlegai do buntu, wolnym nie przystoi,
nie świat, że silni niebezpieczeństwem, cnotą, i honorem,
Mogli byśmy ston, dżetnym koczownic' oporem,
Lecz idę w bój w ślady, pokazywać dżet dżet,
Kto koczownic' nawykł, ten i ułudy umie!..

Scena V

Gracyan - i poprzedzający.
Gracyan.

Metmanie! spiesz do wroci - przed wieclawem dobieg!
Sam skinder straża przybył, i chce mówić z tobą!
Spiesz on umiał wroci porządek, że się walczyć bierze,
Czł. z pogardą, pogardą po obozie twoim! -
Kończyciel.

Niech wnieśli, niech mu wziętli wyprowadzą honory,
I w bojach, cichu dla poston winny chować dżet;
Lecz i tak dumny w groźbach, stawi kochat harde,
Oddam dumę radum!.. i wazardę za wazardę!..

Scena VI

Kończyciel - Koniec polski - Henryk.
Kończyciel

Na wyzpiwły los dżetny umoci się szale!

Łata nadziya polski w ostym naszey stali,
Duszy mojej dwa spieczne niotajz widoki,
Smudno mi już piartowai stopien tak wysoki!
Jedra mięgoty, serce spodziom how rozdwaia,
Możesz was równi' xć a nie: gdy was cnota spaja?
Burze x rodzinney xiemi nioła, gromy wznice,
Zamoyshiego już niema! Glinich jest tyżigie!
A w dy to smutney dobie, w dy mierzysmy doli,
Wy bycie niezgi nieli, co nmić drit tak boli?
Bycie po mi dry manni rodzinny nie kładzie,
Kiedysie równi w mgatwie, bógwie zgodni w radzie!
Obacie wick intodrienny wstawiłi ogzem,
W tobie krew moja plynie, tyś mey cichi myzem!
Swiat na was zwrocił sercy; odwasni, i zgodni,
Ogduie kachy szigala, kachy sławy godni,
Ja nieregisty, i' dumny polaka imieniem,
Nigdy dię nie ponimę x cnotę i' sumieniem!
Migdry kwtom i' potahę przychodai umiera!
Łatwiej tyć ocali, teży Alubruy umiera!
Procz się drwożyi smierci przyiaćle moi,
Wolnym kidiom w niemarguin rozpach, nie przystoi!
Oby szachrbu! co wstawt Protestawo namiz!
Gdy wiekny wryt pominę na kietarney bramie,
Ces chwalił pmer kray wicki w polshy sztygusit stoni,
Wgrawiy, i' drit ten narod a naybun ciwery kani!
Boż proxnary zwycizstwo, nie lićbie teży moie,
Jeden wolny pobowa niewolniczoj krocie!

Smere

Smierć na kraj powinności każdego człowieka,
 Chlubny tamAGON, gdzie wAGONIE wielkie życie życia,
 Choć polegniem, nie będzie w prawnych pamieci,
 Kardy polak w swem sercu pomnik nam postawi.
 Z krwi naszej wyjdzie ryceź wstępują krajem
 do taury i po nad Dniepru wstąpi nad Dunajem,
 Te kości po stałecich murach w tworzą
 do w obronie niezdolnych, hordy upokorzą!

Scena VII

Skinder Baza, Grayan - Kalinowski, Kościuszki,
 Koniecpolski, Henryk.

Skinder Baza.

Ojciec mój, władca świata, król, i Pan nad paną,
 pracz, me nika pośrawia dumne Chrześcijany.
 Miłość, pokój, lub wojnę - wybieraj nieśwóty, czynie,
 w hrobie się wielka zgoda, lub krwawy bój pocznij!
 mów: smiać się byś z tej garszty mejnie stawieć to?
 Spójrz się! Aż się ci smierci do zięga wokoło!
 Władzi, Tatarów, Turków, i Bułgarów razem,
 Jule i ludów jednym razem z żelazem!
 Jeśli chęć z słabą dierzą stopień tak dokończ,
 polić ich, nim dają wprost pokoniu, lub wojny,
 polić!... wyragu z serca nadzieje ludzkie.

Kościuszki

pierwszy na nich uderzę - a potem polię!...

Skinder Baza

Za hordy nie wstępną masę, równa swej odwadze,
 Jm ci bliżej poznasz - tem ci śmielszy radzę.

Świat nasz twoje wielbi i znać ci narodzi!
Lecz pomnij, iak ci sliźnie wojenne zawodzi!
Chceszli nad grobem szczeni sa ty stawy marny
Chceszli zgini, iak zginał w tadytaw pod Warną?

Kochanku

Przebieha dursz moim krogom wycoza,
Lecz ten krog, poprzedziło szamanie przyniesza,
Przy myśleniu pobożności ukazał kamienię,
I grom, co mu śmierci radat, pomógł ci nie winny,
Radna podobna plama, mych dziatani nie maże,
I krogom do boim wrywa, i krogom natych kaze,
Jumy stan krogom, moim towarzyszy sprawie,
W ow czas pobożny szatan zgody iebrał prawie,
Dziś dumny, wiedząc tłumem rozchukany i chęć,
Na wolnych ludzi iagunie pęta nie wolniecie,
Proszę adany bity: nie dojdzie miut Arwaga,
Będę walczyć sa wiarę, Ojczyznę, i Boga...

Skinder Waga.

Jakże daby iest Bog waz, by ciotowicha dlonie
Wzbrajały ci w bojach ku jego obronie?
Joz Bog szmeciścin, który ziem, i niebios dotyka,
Potrzebuie cięgo wysłania śmiercielnika?
Czyż wy Bogiem szmeciścin kradzieży kradzieży?
Przed którym wrywy w Arwagie szmeciścin kradzieży?
Wiedzy - że tym iednym bojem ciele szmeciścin kradzieży,
Nie winnie wstąpić moim na wstępie pod daniścin?
Przebieha miut ta dola, która ciębie ięka, Pro

Pro w pucełwiku cenię wielkiego Cotonwicha!
Tam przybyłem w te miejsca, chęć ubawie to się,
Na które wstanie kromki narkę, puść okrycie!
Szy w swierosie chęć mój przy miety, czy w obłudzie,
przyznasz, że i w łazi kładzie się ludzie!
Jeszcze można odwrócić, kłoty, i noże,
Jeszcze czas... Jeszcze lubtam przebagać się może,
Nie ożegedraycie w hotdzie darów, i harań,
Może wiedzę pokorę... pokornym przebawę.

Łotwiewski.

Jegoż pomnie chęć twoja łotwi nie słychana,
Bym wolny, przed tyranem ugiął kotana,
nieknał, by kłóci wolnych - nieknał, lecha synów,
Kiedy mój smieć namawiał, do podobnych synów.
Wiedzy - uciek spądnie puść boby, puśćto się zastona,
potak wpród, nim wlegnie, by się rary ekona!
for że krowie kłóci nie wolni-ckiej driczy,
Gdzie wolni matrygi idą - tam się stąg nie kłóci!
Kamień twoim. Mam wyrok nie cofniowy,
Wielk uderza - lub uciek się spieść do obrony!
Kamień chęć wie kładnych darów, lub harań,
wnet huk spięć uderzy; wnet miere obacz!
Ty ieli chęć bym powrąć skamnek dla ciebie,
porini łotwi, a młotwa duchuway w polnebie!
Bóg, hord Argatyklich harań, i ozdoby,
spieść się, na polu chwaty, zobacz się z Goby!

Scena VIII.

Scena VIII

Kościwski - Kalinowski - Henryk.

Gracyan - Konięcpolski

Kościwski.

Henryk: Słuchajcie wódzowie? odpowiedz Helmana?

Konięcpolski

Wzane nam twoje mgotwo, cnota twoja wzana!
ale iż, kżiatai kżotaj, stepionem żelazem,
gdy i obcy, i swoi, razrazaj, razem?
Kżady, szagaia cnotę - kżacy sz, przy sobie;
kżawie ciż, wraz, z potęgą, waznie wyprzi w grobie,
ja ci radę, i biore na swiadectwo męba!...

Kościwski

Nie... nie przychoi radai - gżbie kżiatai potęba,
kamiait szon spoi umozaj, podniemy ożre!
niech gżos kżaby, do boju, dziełne zwota męba!
Siemianzki naprzed szturny przygusio zwodniżę,
w tem ndeży Radziwiłł, i dwa Chodkiewicz;
Lewe szkwydło z sapie bz, Szachiewicz wieki bydzie,
ja dowodzę prawemu, przeważym bz, wszędzie.
Konięcpolski, z mym synem, byca mi odetaj, iż,
i żelci potęgę - godnie umię zastaj, iż.
Gracyan z Kalinowskim - z odwodową męba,
skoro my ndeżymy - z nami puszpietaj.
Oto iert zwota mwa!... wiek kżaz, w ten mierzę,
kżady z wodzon szkorowne rothary odbierę,
niech kżady potak szawę prawos nad rycie,
szpietnie kżamę - a wszędzie umię przewym wypride!

Scena IX.

Scena IX

Gracyan - Kalinowelski.

Gracyan.

Xbliża się więc iuż chwila, tak dawno żądana,
 By ożmiesz, przeświadcza - ja porzeczę pana,
 Podaćmy sobie stonice! jeden cel nas obu,
 Ród tak nam nieustrasany wzięć aż do grobu!
 Krew, której ani Niemce, ani potwór ciał
 Pózwol pod wrota ustrawnych boiów nie puszczę,
 My przeleśm, szlachetku, raniąc wiedzeni,
 Wnet bystro waty Dniestr, krew ich zarumieni!
 Wnet se potęgi ludu, bez ordob, i zity,
 Skierując natchotę pokrzyż, mogły!
 W namiętnym losow ludzich, ożmiesz miory, kamadnie,
 Coż z tego, że hilla lamhou od polski spadnie?
 Że po te to, roztanie trugami zastanem,
 Coż, że tak lichy strach, by bedrić, Hetmanem!

Kalinowelski.

Stoż! nieznasz, ty umię do boie; nigdy myś tak podła,
 Do tego by polaka kroku nie przyniośła,
 Godniejszy umię, niż uia, gorciż w mey duszy,
 Pakt, w sumieniu iest prętko męjarin, i kłakuszy!
 Nie chciwoi dostoieństwa, blasku, i butawy,
 Jurez, moie nrta kromkom uicrie pucish korawy,
 Nie... szlachetniejszy cele kroki moie wiodez!
 Miłoi adrad mych podniety! Rada da nagrode!
 O gdyby była z hoquey przyrodenia rży,
 Niemcyse wzięta prateda, i enoły, i wdrizki,
 Gdyby Henryk nie kochat się z uziwsem Sahiem,
 Jeknie bym i ja moie, dobył bym polakiem!

Гриван.

Je niewierne zgrzyoty, pradedu ukoi;
Skatoli' rownie dxi' tobie, iah i mui' przatol;
pomniy, ie ierli dopniem celow naterpicie,
potraficemy pmy staru, wicuzne zychai' zychie!
Jetti' rai' w nyzstwie ugdna zachwieje nas cnota,
bzechai' nas kaydany, kabiha, i sromota!
Stuchay! gdy Hetman dobroz nadziejz wiedziony
Cherme stawy w gtyb Turkow zapusci' zagony,
my, zaniat' dai' um odsiety, i bronii' go zblizha,
spichanie za Dniestr cofniemy narze stanowsha!
Jozmy!... kto tyte zdraiada, ten i reszte krobi;
Skatoli' w kady'm zaniame, wielkie anozie zdozi!

Akt V Scena I

/: Jestu wystawia noc, w zjarie key sceny, stychai'
ciagle zpeth, wiazawz - stychai' rycize spize, i wi-
dai' nie kiedy niknace swiatla, i blyskawice.)

Pradedu (! sama.)

Juz cienie gtu chey nocy, dzienne swiatla uieradz,
a jerrze działa hukiz, i raki ognie blyskiz,
grom uderza po gromie - dny ziemia zbroczona,
w idney chwili, tysize roinych ludoi' kona,
fitowiek w ezaloney kemsie, straszniyey zdmierzaj!
w pieri' niernang, z rycerzki' wsiechtowiz uderza,
Leja' w krwi potaki! a ludzie zdraizjali,
w nowych mordach nierniz drz otowiu, i stali!
Woyna karze narody za Monarchow zbrodnie
Dla wzykay stawy szum ludzi umiera swobodnie! Dla

Ala niny z hanbą cytowiska, ala niny z hanbą owiata,
Bliźni gniebi bliźnię, brat kabija brata!
Słój, to! jakij grom nowy na duszę poraniha?
Nwka grom ten uderzył w drugiego Henryka!
Grenniż się ietaki wałham, niurwiciż dai' wiary
mam li ietaki, aż wyżył stvashyatta, i mary?
Aż kinnu wyżył, zwłohi, urwia skneptu, zbrojys ne,
Z iedre seigaiż zbrodni ułajone,
We!.. pobiedz, bea zwłohi - wotny mam krawce boje,
Kdrady bycia odhoyis!.. wydam zbrodnić anoi;
A jedy prabywny, upyż zgon Henryka,
w owyż w zemście, w rozpaw, zbalona, i dżiła,
Drucz się w zrod zaiadte barlavygnow serantli,
f. odchodzi, a odchodzący nabiera drogi Julia)

Scena II Przedci Julia

Julia
Słój! gdzie spiechysz, Przedci? w szalonym rozpawie?
Wypna sacna się w koto - smierci rozpaw w rozpawie.
Grenniż, ietaki, wroth na mnie, z tem warużem Dehtiem?

Przedci
Chyż Henryka ocali, lub zginę z Henrykiem!
Puszaiż!.. btagam.. Zablinaam!..
Julia

Wstajmyż się, nie puszcisz!
Czyż myśliż, że ty drith, pokamnia, tu zurg?
Je iet wyżyż, w erużonny, pduczem i rozpaw,
Lub, że walocy prustanż, gdy ciebiż zohaiż!
Nie!.. powui se mysl ptochą, prajacioto msta,
możbyś z zgon Henryka ożyj wytraciła,
może twoy widok jego rozguliłby serce,

Możeby bezbronnego dobili mordere,
Wielki ciebie tak boleśnie nie przetrzeźwia nymianka,
Ty tylko samego łkasz, cię kochanka,
Ja drzę o wszystkie razem, co mi wieba dały,
O Cyce, brata, miła, i o ród mój cały,
Prorocznawcy i twórcy drżysz i twórci moje
Sądzę; ho mi wielką szkodę zagraja, boje.

Przedś

Mnie... na mnie tylko wrogie niecierpią się złoty,
nie, nie tracię; dy wszystkie cnoty, co zostały,
Ty twórcy nie zdradziła, i twoje sumienie.
Tak jest wyśle, jak światła drżymego promienie!
Jani Henryka mi coła! ja ród twój zdradziłam,
Ja chce być, dobra, coła, - stę kochanką, by tam.
I choi rownie ma, durny, wszystkie cnoty, są drę.
Proz tylko wyta w durny - ludzie i wygnow są drę!

Julia

Ty! co sama w swym rodzie szlachetna, i wolna
Tybyś go zdradziła miata? tyś do zdrad nie zdolna!
wszystkie nieznaję duszy dla niego być data
Tyś go po Progu, i ludzi najwęższy kochata,
I tyś byś go zdradziła?

Przedś

Tak jest: ja niechę!
Ktoś, za nędrze zdrady, wyta kochaty!
mój Cyce, ach! nędrze odzłonię ci rany!
I kals'nowali m' papieru spisek utnowany -
Oni drżi kochanki, oni ród twój zdradza,
Oni siebie wywyższa, a nam śmierci zdradza!

Julia

Prokeboz! wżem i wygata! ledwo wiedzię mój

Dma, u.

Dmaga, poznaj swoje przekrucenia, i konwulsje,
Toż lud, co tyle nichom zwymyka i stygnie,
Wezwałiony okiem, kradawami dris' ginie,
Spietamy... spietaamy... pradedo...

Scena III

Julia, pradedo, Kalinowski.

Kalinowski

Kapornio spierajcie!

Już ciele waszych min, wykionęty rybie.

Julia

Jakto! mow! gdzie jest brat mowy, bycie, i mgi drogi,

Kalinowski

Uśmiechcie prośnieszcie... już nie życzę

pradedo

drogi!

Gdzie jest mój Henryk! ma nadzieja cota,

Kalinowski

Swiat mu losy kardrosi - pnieżyta go chwata!

Julia.

Mow - odpowiedz!

Kalinowski

Bo tytko wyab, pory dzyki,

wnet sej z obu stron dnie sstarly wojownicy,

Końciemski idąc śladem wielkiego wycieja,

I pierwszy rozkarnie, i pierwszy uderza,

I pobliskiego pagorka na wrzasko pakułam,

Kadzy nacz, końciem, walęty, i rycerzami rapattem!

Stemyt się, boż rajadły, w posmód gromów wrzających,

Wnet niebios dwoigusty ięsi konających!

Wnet ziemię rumienity, mnogiej krwi potoki,

Dymy nakrył kł białych, pokryty obłoki,
Kłady się wernyżai razem, i nieba, i pichła?
Smierci mnożyła mścicieli - wżata kawiś wściekła,
Widney chwili poległa syzow syzice,
Tu widać martwe zwłoki, owdzie członek drugie,
Tu się zpersi rycerza kren kory obficie,
Tu kofurien, przynalony, nędnie koniary życie!
Ofiara, za ofiarą - smierci za smiercią spiechły
W tem jaski rycerz z drżący występuje naechy,
Suiadem okiem pogląda na Jarmachie syzki,
Kłacie się nierównymi gardzi wojowniczi!
W tym spóźnionym Helmana, i groźną postawą,
Sam natam mu polychy, wypowiada krwawą,
Widzi, wota! Twoim się myśleniem nie uchwycę,
po rżciu tego miecza, poznasz Skinder Barz!
K syzoboda, błyskawicy wszędzie się boi rżarky,
Szy kroi na sy wodz, uderzył: kły kroi był odparty,
Winnące sily, nowe nunięty zapaty,
Oba wojska zdumienie na ten boi patrzyły,
Kłado się, iż dway meje, co się spolykali,
Losy narodow waja, na ostrzu swej stali!...
W tem; iakas wyzwa włóda Łobiewahisyo wspiera,
Foraz dricłnicy uderza - odwarinicy uasera,
Wreszcie dwojga, niezem przeciwnika tona,
Skinder Barz chwieje się... upada - i kona!
po tymumie tak wielkim dokonany z chwataj
Jwi się zwycięstwo ku nam nachyli z dawata -
widzage

widząc potykające szable, i pociągnięte
duszą nardy polak tryumf zapowiadać bliski,
gdy w tym kula drążyła, co krocie miszeryta,
Ażem pierś dwóch Helmanów smiertelnie przerwała!
Upadli oba z chwytą, i skonalili razem,
a postać u nich była ostatnim wyrazem!

Julia.

Przebóg! oni potegli, a ty isznie zwycięży,
ukrył sięś w śród boju, a ty nie ukrył sięś
gryzł sięś gdy gęśli walczą z dywagą?

Kalinowski

Ach Pani! niegojona, i chęć w sercu blizna,
wiedzę, że wiedzion nierównym mitemi zapadłem,
porazę, równie z twoim bratem umieszczałem!
Dusza, co kęś w kąt, teraz i zalem płonie,
każda na rionhów, rionha uzbrajała dłoń!
Gdyby nie ja, isznie by może dwa Helmani
z tryumfem powracali. wierny mi o Pani!
Bądź przeto w mej duszy! Jam ten boy doradził,
Ja im odwrócić niechciałem; Jam Helmana radziłem!
Ale, i już zbrodni nioch dopełnić nie miały,
względnie za mną szła straszna, i mądra!
Jest i tak w duszy ludzkiej nadzwyczajna siła
co wąski, i habusze na zbrodniarzów zryta!
Lecz wam dopełnić zbrodni; ledwo z mej przyziwy
przyjęte pola, potężnie zapędziły syny.
Wnet mną sumienie zgrozę i hamować przemyt!

pobiegłem na plac bitwy!... lecz już późno było!...

Julia

Ach Boże!... prześledź

Gdzie mój Henryk? mów, co się z nim stało?

Kalinowski

Ojca swojego godziłem!... ojcu równałem chwast,
wśród pierwej najeździe młodych wojowników
Był chluba, był ozdoba, narodowych sygnów;
Nie pomny na swe ramię - nie widząc na rany,
Jak bohater, iak polak, walczył niezachwiany.
Gdzie stał, tam zwyciężył!... gdzie cię, tam smieć rzedł,
Ktoś cię, że król królów śladu, ię wdał,
Każdy krok, był nim wielkim w tym boju pomnikiem,
Nito nie się pochłubił takim przeciwnikiem,
Widziałem, iak bliźniemu bliźniemu okryty,
Upadł z orężem w dłoni, młodziem znanym.
Wnet krew w ranach wstręta, przynęta potokiem,
On kulał na braci galnącym ięzi okiem
I pochłonięty głos słabł, w tej ostatniej dobie
Chciał jeszcze widzieć siebie, i umrzeć przy tobie
Dami! Konajcież niosą tu kółnię!

Julia

Ach! ledwo goię mogę, i jeszcze nie wiem!
Gdy w widney chwili razem postradała byle,
Przemijem widney z niemi nie tęta mogła?
Ty Henryku obaczysz!... ja byla, i mogła
Przy sercu wyneć murze...! (wybiega)

Scena IV

Scena IV

Prasada - Henryk (wierzony od żołnierzy.)

Henryk (tęsknym głosem.)

Wspokoju się, panie!

Niechaj ten wielki sena twojego nie rani!
 Niewiele minął życia nieba mi przydług;
 Jakiż to chwila ostatni, zatrzymaj go jeszcze?
 Śmierci nie jest ciemnym najwyższemu, i tak mi dotyka,
 Ażon nie mija żadnego w świecie. Śmierć kielicha!
 Niechaj cię dźwięk ścieżki, co zdradzi ci traci,
 Śmierci za sobą wycałujesz wstępną drogę traci...
 Już! ta mgła... cię tam wyrok w niebieskiej szufladzie
 Wiem; że równie mnie z tobą, potomność obwinę!
 Leż! przetrzymam w meej duszy postać meją inną!
 I iahem ja niewinny... taket ty niewinny!.

Prasada.

Niewinny... położ! ciebie niebo tu przytęta
 Ażon ci okropniejszym ażon twój uległ wita!
 Dostędy ci... niech błąd stodkiey ustąpi potrzeby,
 Ja niecierkiem niewinny... ja zdradzi tam ciebie!
 Jam knute samiar cyra... Ach! serce cię kraje!
 Wszak kto zdrad nie odkrywa, sam zdraycy zostaje!

Scena V

Gracyan i dawniejszy

Prasada (zpostrzegając Gracyana)
 patrz! oto twoje dziecko!... naryć się, krowi skrzywy!
 Gracyan
 (choć! pochammy kate! nawet wyrok mściwy!

Zemsta moja, samego Henryka szaga,
wiecej, nizelim umiemat, wojna krwi przelata!
Niemozna cofnaci losow!... forto biez, spohogna,
Niewzyskko ierake sroga wydanta nam wogna!
Godzien tworego Ojca, godzien twoiej ruki,
Ten, co rownie z Henrykiem, sine mielibis wdazki,
Kostal zj Kalinowschi...

praxeda

O strazylina wymianka!
Szest, nie nazwiesz meza na grobie Kochanka!
Ojcie! jakoz umieszproz, to imie pomenika,
Niezertel moim Ojcem, obrodniewsz Henryka!
Wszyskie stargacie zwizki... wierznam ciebie wcale,
Jak ty potargam wazyskko, i mi nie ocale,
Srogi! patrzay! Ksieniatki pod toba zapada!
Grozne niebo pierwinem, zemste napowiada!
Widz, jak z glosu pichiet spierasz, izda gromady,
Jak biezem meziow witym, czarne sieka, obroady!
Widz, toza meciarni, ze srogi jaskinie,
W klopach ci obrodniewsz, sto krol obroady, i gimie!
Prumon wstektan na wiciang, meke, i nie widz,
Noeiaz rozpaz na swatay, a hanbe na czole.
Na harcie obroaycow imie twoje krwi, wyryk!
Wustynosci twoie szarpiz izdaz krwi nie syke.
Do tych mafi, i katury, gdybym srozsze knata,
Gdyby w mey mowy bylo, srozsze bym przadata!
poznay

poruay teraz, praxedę! poruay moje serce!
w ocyu własnym przelili nam dochanke morderek!
Ach ojenniy krew zdradziecka w moich rękach płynie?
poruaj rękę nieskazitelną! kiedy Henryk ginie!
ostajam... dopędzi zbrodni tem samym żelazem,
któremś jego zgubił, rąbię i umię razem!...
Rąbię! niech umię z nim jedna mogiła zagrzebie!
Jedli niechcisz, bym w zbrodniach pogrążył ciębie!

Henryk! / Stabym, i coraz słabszym
złosem /

przechłani stonęcy ocy! praxedo Kochana!
Juz zbrodnię jego zięga kara nie usłyszana,
nie wiele skowit wierci bzdzie, w smutku, i zgrzyocie!
Szczegaliwy! kto za wolności umiera praxemnie.
w nihażym rękach... widzę... nowy światu umiarku,
kiedlich pocięty... a niebios... podać mi Bróstwo!
nie przedartę dla ludzi... zastanę przetrzymam...
kij szczegaliwy odemnie! zięnam cie... umieram!...
praxeda.

Jakaż zbrodnie sercem niota rozpaść drzka,
nie... praxeda nie zdota przetrzymać zgon Henryka!
choi ledwie młota iskierka zięsia głęje w łobie,
nie zdążył się jednak pierwej odemnie być w grobie!

Gracyan (okazując znak przyznania) / zabija się /
o wniechciu! o hanbo! forha moja ginie!
Jez uci popyngto, i ile popyngie?
Spietany —

Spieramy z łód... niechaymy... przeboż! słoy! uieśleky!
Widziay, rozmarła piekła... ogień... i słyteky!
Swoje snienci xagraja - tu idzie krwi chłime!
Tu będenne otektaie! tu mamy strasliwie!
Cienie polezłyś na ziemi, wypadte, i drage,
Prozrucaiy wohoło ogień gorzkie...
wnet focha two oyla słytelem przebayie,
Nie... tu cięza... spohoyne... tak, przesada kyle!
Tak... to ona... widze ja... mówiy z nią... szalony!
Ciemny srokey sakrowaniay, obraz sakrowaniay,
Głos helmana muii cięza, ybiez ieltem? co cięzkie?
Jakięz widze straszydła, groby? i swięty nie?
Jakięz swiatła? popioły? gruby - i ywalizha?
Kicnia swoim uciarem xbrodniana przyizha!
Tykiet to, o kothienzhi! kroyzi dlon uigdem?
przebaw!.. blagam... poruci nieci... uderzay... zginędem.

Kalinowski

Kurpsty nuw odcymnie srogi widok abrodni!
patrzcie na moie melki polacy wyrochni!...
gdy ktorogo mysl sladem chęć powiedzie waietka,
niechay nuw w cięzki stang, drziazę muii piekła!...

Koniec

112

!
C. 112

!
ing from

112

